Nr. 151 Kraków, niedziela 8 lipca 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Na boczny tor

—o—

W rozgwarze wypadków istotnych i fikcyjnych: zamordowanie ministra, fantazje na temat przeniesienia się „na lewo" itd. zapomniano o rzeczy najważniejszej: o pieniądzach tj. że ich niema. Jak wiadomo, równowaga budżetowa za pierwsze dwa miesiące: kwiecień-maj roku budżetowego 1934/35, została skonstruowaną fikcyjnie, mianowicie zapomocą wciągnięcia do dochodów brakującej kwoty tj. nadwyżki wydatków z pożyczki narodowej. Zdaniem ministra skarbu resztki tej pożyczki w wysokości mniejwięcej 175 miljonów zł. wystarczą na pokrycie prawie całorocznego deficytu tak, że na podstawie tego rachunku prawdopodobieństwa uchwaliła większość sanacyjna budżet z deficytem „tylko" około 40 miljonów zł.

Znawcy jednak, naturalnie z poza obozu rządowego, są innego zdania. Twierdzą oni, że ani reszta pożyczki nie wystarczy na pokrycie deficytu ani że deficyt będzie taki skromny, jak na papierze wyliczono. Rachunek jest prosty: dochody nie chcą absolutnie pójść wyżej ponad 150 miljonów miesięcznie, podczas gdy wydatki — mimo widocznych oszczędności — nie chcą spaść poniżej 180 miljonów. Każdy uczeń szkoły powszechnej potrafi obliczyć, ile przy zestawieniu obu tych liczb wyniesie deficyt.

Dziwnym jednak przypadkiem mówi się teraz o tych sprawach bardzo mało. Coś tam powie się przy okazji ogłoszenia miesięcznych zamknięć rachunkowych, potem zaś ma się widocznie ważniejsze sprawy — ostatnio Hitler ze swemi wyczynami napełniał szpalty prasy. Rząd naturalnie niema interesu w utrzymaniu opinji w napięciu na gruncie finansowym — im mniej o tem się mówi, tem lepiej. A jeżeli już się mówi o finansach, to o dobrych ich stronach. Wynosi się np. pod niebiosa fakt niezachwiania się naszej waluty, zaciera się ręce z radości z powodu zwiększenia się pokrycia w Banku Polskim, jako wydarzenie epokowe podnosi się wzrost wkładek w bankach — wszystko rzeczy niewątpliwie pomyślne, jednak niemające żadnego wpływu na najważniejsze pytanie: jak dojść do zrównoważenia budżetu, co przecież jest kardynalnym warunkiem utrzymania zdrowej waluty?

Przypominamy, jakie walki toczyły się we Francji nad sprawą zrównoważenia budżetu. Tam nie przyjmowano fatalistycznie miljardowego deficytu, lecz zapomocą różnych ofiar po stronie dochodów i wydatków do równowagi się doszło. U nas nikogo z odpowiedzialnych czynników ta sprawa widocznie nie emocjonuje — wracamy do staroaustrjackiej dewizy: jakoś to będzie. Może te czynniki wciąż wierzą twierdzeniu najmiarodajniejszego czynnika, że z powodów gospodarczych żadne jeszcze państwo nie upadło, natomiast większą prawdą jest twierdzenie, że z powodów finansowych niejedno już państwo grubo się skompromitowało.

W tem, jakby na umowę, milczeniu od czasu do czasu odzywa się głos za przywróceniem równowagi jako koniecznym warunkiem konsolidacji wewnętrznej. Ale jakim sposobem, kiedy nawet prasa rządowa przyznaje, że druga pożyczka wewnętrzna jest niemożliwa, zaś zewnętrzna przedstawia się beznadziejnie? Odpowiedź znajdujemy w jednem z pism maści rządowej: jest kilka sposobów, jak zupełne skreślenie inwestycyj, wypłata uposażeń urzędniczych z dołu, sprzedaż rządowego portfelu akcyj Banku Polskiego itd. Szczególnie pierwszy środek jest charakterystyczny dla mentalności tego rodzaju pism: z jednej strony ich „społeczne serce" ubolewa nad bezrobociem, z drugiej interes kieszeniowy przemawia raczej za pożyczaniem pieniędzy wielkiemu przemysłowi niż na roboty przez państwo. Bardzo wygodny sposób dojścia do pieniędzy, pod warunkiem, żeby były. Gdzie właściwie są te inwestycje choćby w wysokości w budżecie preliminowanej? Czy ich wykonanie ma jakiś wpływ na bezrobocie, obecnie większe niż w czasach, gdy nie rozdzierano jeszcze sobie gardła krzykami o poprawie?

Jeżeli, jak mówią, milczenie jest złotem, to z tego milczenia napewno skarbowi państwa złota nie przybędzie.

Do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuzkiej

Donosiliśmy wczoraj, że z Krakowa wywieziono do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuzkiej dwóch studentów Uniw. Jagiell. Antoniego Grębosza i J. Świderskiego, członków organizacji narodowych radykałów. Poza nimi przejechali przez Kraków do Berezy Kartuzkiej działacze ukraińscy dr. Michał Gyża, Stefan Szewczyk i Jarosław Żeleń z pow. gorlickiego, oraz Michał Bartyzel i N. Żelawski z Nowego Targu członkowie Sekcji Młodych Str. Nar.

* * *

Obóz izolacyjny w Berezie Kartuzkiej mieści się w dawnych koszarach wojskowych rosyjskich. Są to olbrzymie budowle, prawie zniszczone. Mieściły one w sobie dwa pułki piechoty. Obecnie otoczone są zasiekami kolczastemi na całej przestrzeni i pilnowane przez silny oddział rezerwy policji warszawskiej. Dojście do drutów kolczastych okalających obóz izolacyjny jest surowo wzbronione. Dzień i noc patrole policyjne strzegą obozu. Sędzią przy obozie izolacyjnym jest sędzia śledczy Wilhelm Kordymowicz.

W ostatnich dniach nadeszły pierwsze transporty do obozu izolacyjnego w ilości przeszło 500 osób. Największy transport przyszedł z Małopolski Wschodniej.

Jak Röhm i spólnicy uciekali się pod opiekę socjalistów

Masowa rzeź przywódców SA jest znamienna dla ducha krwi żyjącego w kołach przywódców hitlerowskich. Tam jeden szpieguje drugiego, tam każdy boi się kuli drugiego. Röhm już od lat przeczuwał, że zostanie zamordowany, gdy stanie się niewygodny.

W r. 1932 część ostatnio zamordowanych stała już wobec losu, który ich teraz spotkał. Z początkiem kwietnia 1932 doniósł dziennik „Münchener Post" o istnieniu grupy morderców, zwanej „Zelle G", z siedzibą w „brunatnym domu" (rezydencja Hitlera) w Monachium. Dziennik doniósł, że grupę tę utworzył niejaki Horn z Karlsruhe i że należał do niej Schweikart, morderca posła socjalistycznego Gareisa. Zadaniem grupy było zamordowanie kilku przywódców nar.-soc., którzy stali się niewygodnymi. Jako odpowiedzialnych kierowników tej bandy morderców, cytowany dziennik wymienił: majora Bucha i Danzeisena, serdecznego przyjaciela Hitlera.

Zagrożeni w tych rewolucjach uciekli z Monachium do Berlina. Dążyli oni do tego, aby na wypadek ich gwałtownej śmierci nie było wątpliwości co do powodów i sprawców — szukali też obrony. Z ich polecenia pojawił się zaufany człowiek 9 kwietnia 1932 rano w redakcji „Vorwärts'u" w Berlinie. Tym zaufanym był dr. Bell, współpracownik i doradca Röhma. Zawiadomił on redakcję, że przychodzi z polecenia Röhma, który wraz ze swymi przyjaciółmi boi się, że zostanie zamordowany z powodu stosunków z Reichswehrą. W nocy uciekli z Monachium do Berlina i w towarzystwie adwokata Lütgebruna zamieszkali w hotelu „Kaiserhof".

Uciekinierzy ci, którzy szukali opieki w redakcji organu socjalistycznego, byli to: szef sztabu SA Röhm, szef wydziału wywiadowczo-szpiegowskiego hr. Moulin-Eckert, szef urzędu rasowego Himmler, dr. Spreti i dr. Bell. Ucieczka ich i zwrócenie uwagi na grupę morderców uchroniła ich wówczas przed śmiercią. Co jednak wkońcu z tymi ludźmi się stało?

Major Buch został w ubiegłym roku podczas spaceru zastrzelony.

Dr. Bell na wiosnę ub. r. został zamordowany przez nasłanych z Bawarji morderców w Tyrolu, dokąd się schronił.

Röhm i hr. Spreti zostali 30 czerwca zastrzeleni.

A kto wydał rozkaz zastrzelenia? Były ich spólnik Himmler, obecnie szef tajnej policji Göringa.

—○○—

Równanie ku górze

Tak ładnie zapowiadało się wprowadzenie w życie nowej Konstytucji „sanacyjnej", przyjętej „z entuzjazmem" w styczniu b. r. przez urzędników państwowych, dzieci ze szkół i robotników fabryk wojskowych! Już wszystko było gotowe: i „elita" i Senat i „Legjon Zasłużonych". Przykro więc wycofywać się z zajętych pozycyj i szukać czegoś „nowego".

Ale trudno. Podwładni muszą słuchać rozkazów.

Teraz jedne dzienniki „współpracujące" milczą wstydliwie, inne zaś starają się znaleźć jakieś wyjście z sytuacji, nie zbyt — przyznać trzeba — wygodnej. Takie „wyjście" chce znaleźć p. Cat, snując w „Słowie" wileńskiem teorje na temat korzyści, jakie mają spłynąć na całe społeczeństwo, mimo straty z powodu wycofania projektu wybierania Senatu przez „elitę zasłużonych".

P. Cat nie martwi się wcale, lecz nawet okazuje dużą radość.

> „Nie chodzi tu o to, — czytamy w „Słowie" — czy te 2/3 senatorów będzie wybierana przez Legjon Zasłużonych, bo chodzi o rzecz większą o wychowanie całego społeczeństwa, o rozniecenie wśród tego społeczeństwa idei równania ku górze".

A więc niezmordowany rzecznik wprowadzenia monarchji w Polsce chce nas wszystkich podciągnąć do góry. Chce byśmy wszyscy stali się „elitą".

Myśl, w zasadzie, dobra. Tylko, jaką „elitą" mamy się stać czy tą, która dziś korzysta z wszelkich beneficjów rządowych, wzamian za „zasługi" i usługi, czy też stać się takim, jak

> „Arciszewski socjalista, szkodnik polityczny (!), ale patrjota poważnych zasług".

którego też p. Cat zalicza łaskawie do „elity", tworzącej „Legjon Zasłużonych".

Obawiamy się, że „równanie ku górze", złożonej z przedstawicieli różnych brygad „sanacyjnych" byłoby ogromnem obniżeniem dla wielu naprawdę zasłużonych.

w. cz.

Idylla stanowczo skończona

Parę dni temu nastąpiła POLITYCZNA wymiana zdań pomiędzy „Czasem" a „Gazetą Polską". „Gazeta Polska" zagięła widocznie parol na biednych konserwatystów, bo onegdaj palnęła raptem... po główce „Słowo" wileńskie, i to grubszym końcem, i to na odcinku KULTURALNYM.

„Gazeta Polska" nie zrobiła tego właściwie sama; ogłosiła „tylko" list otwarty różnych wileńskich matadorów od nauki, od literatury, od sztuki i... od „sanacji", które to matadory zakomunikowały uroczyście całej Polsce, że ona, redakcja Słowa" systematycznie plugawi kulturalno-artystyczne życie miasta Wilna, że wszystko psuje i wszystkiemu przeszkadza, — taka konserwatywna sawalidroga. Aliści list z podpisami tego rodzaju do „generalskich" włącznie, list, proklamowany nie w żadnem piśmie — pożal się, Boże — partyjnem, jeno zgoła na szpaltach „Gazety Polskiej", — stanowi dla „Słowa" i dla p. posła Mackiewicza całkiem groźne memento.

Jeden z moich przyjaciół przeczytał list, OBEJRZAŁ UWAŻNIE PODPISY i zanucił [illegible] tenorem:

„Czuję obóz niedaleko,
obóz za prużańską rzeką,
Mackiewiczu mój!"...

**
*

P. pos. Mackiewicz zemścił się pośrednio i równolegle. Wiecie, co zrobił Hitler? „Hitler zlikwidował SWÓJ Legjon Młodych". Dosłownie! Analogja wnikliwa i sugestja przedziwna! Wyobraźcie sobie stoją szeregiem na baczność „młodzi legjoniści", a p. Sławek kroczy wzdłuż szeregu i paf - paf, paf - paf; ks. Janusz Radziwill — kilka dni aresztu domowego dla niepoznaki... A później i spokój, i cisza, i wiele innych rzeczy...

„O, cenzuro wileńska,
cóżeś Ty za pani?"...

**
*

Nie! stanowczo idylla skończona.

„Gdzieżeście, gdzie
cudne Nieświeża dni!"...

AR.

Wina i kara

„Tłumy, manifestujące w niedzielę po południu na cześć Hitlera przed urzędem kanclerskim, odśpiewały pieśń Horsta Wessela".

Tak, mniej więcej, brzmi doniesienie oficjalne z Berlina.

Czy można sobie wyobrazić większą ironję wydarzeń? W kilka godzin po straceniu wszystkich wybitnych **przywódców buntu oddziałów „szturmowych"** (S. A.), manifestacja kończy się pieśnią, która jest pełną pychy samo-apoteozą „szturmowców":

„Ulica wolna dla brunatnych batalionów!

Ulica wolna dla szturmowca!"

Śpiewano te słowa w dniu, w którym rozpoczynał się jednomiesięczny urlop przymusowy „szturmowców", w którym noszenie koszul brunatnych było już zabronione, w którym szturmowcy wogóle **znikli z ulic.**

Śpiewano te słowa, w chwili, kiedy stygł trup Röhma. Kto zna historję hitleryzmu, ten wie, czem dla narodowego „socjalizmu" był kapitan Röhm. On, z resztek „wolnych korpusów" wojskowych stworzył oddziały szturmowe Hitlera, przedewszystkiem z brygady Ebethardta która ponadto przyniosła Hitlerowi jako godło swastykę. On, jako czynny oficer Reichswehry, był protektorem Hitlera wobec bawarskich władz cywilnych. On kierował militarną stroną monachijskiego zamachu stanu w listopadzie 1923 r. Hitler był politycznym mózgiem, Röhm był organizatorem. I dziś Röhm, twórca „prywatnej armji" brunatnej, nie żyje... **Zabity z rozkazu Hitlera...**

A nad jego zwłokami — pieśń o brunatnych batalionach. Nieświadome i mimowolne urągowisko!

Niema naturalnie powodu, by opłakiwać rozstrzelanych. Każda rewolucja pożera swe dzieci, a w Niemczech ponoć dokonała się rewolucja. Nie chodzi jednak o zboczeńców, którzy stali na czele szturmówek. Pobudki działania spiskowców również nie zasługują na żadną sympatję; niewątpliwie chodziło im o osobistą pozycję władzy i wpływów. Ważne jest atoli, że w wydarzeniach ostatnich dni **reprezentowali oni interesy całości szturmówek**, śniących o wykonaniu drugiej, radykalno - socjalnej części programu hitleryzmu, o „drugiej rewolucji", a zamiast tego zagrożonych przez Hitlera likwidacją, utratą chleba i wpływu, koszar, strawy i żołdu, munduru i oznak władzy...

Przywódcy zostali rozstrzelani, bunt stłumiono, zanim zdołał wybuchnąć. Cóż, kiedy **nie Hitler jest zwycięzcą w tej walce.** Odszedł od swej gwardji pretorjanów, którzy za prowadzili go do dyktatorskiej władzy; zwrócił się ku innym siłom, ku armji stałej i policji. A „Reichswehra" niemiecka milczy niegorzej, jak każda inna armja świata, ale nieraz już w ciągu piętnastu lat obalała rządy. A policja pruska rządu słucha, ale słucha **każdego** rządu; była wierna Braunowi, była potem wierna Goeringowi, będzie wierna temu, kto Goeringa przegna...

Zdaje się, że przekleństwem Hitlera stało się zbyt szybkie zmiażdżenie przez niego wszelkiej opozycji. Wbrew temu, co pisze p. Roman Dmowski w „Gazecie Warszawskiej", istotna treść hitleryzmu **nie** była pozytywna. Była czysto negatywna. Była nią **nienawiść** do wszystkich tych sił politycznych Niemiec, które spowodować miały klęskę armji niemieckiej w 1918 r. Armja ta, w przekonaniu sfer reakcyjnych, uchodziła za „niepokonaną w polu". W dziwnym jakimś napółobłąkanym splocie myśli wyobrażały sobie te koła, że cios sztyletem w plecy zadali tej armji sprzymierzeni socjaliści, **masoni, Żydzi i jezuici.** Wszystko poza hitleryzmem należało w kraju zmiażdżyć, aby naród oczyścił się i odrodził wewnętrznie, zanim będzie mógł obalić „dyktat wersalski". 30 stycznia 1932 r. objął Hitler rządy, przed upływem pięciu miesięcy od tej daty nie istniało już w Niemczech żadne inne ugrupowanie polityczne poza narodowymi „socjalistami". Zlikwidowano wszelką możliwość ujawnienia się swobodnej myśli w jakiejkolwiek dziedzinie, nie wyłączając religijnej. Wszelki „nieprzyjaciel" wewnętrzny, jako siła zorganizowana i zdolna do działania — **znikł.**

„Marksizm musi umrzeć" — taki napis widniał nad estradami, z których Hitler przemawiał. Istotnie znikł Marksizm jako organizacja robotnicza. **Ale nie umarły przeciwieństwa interesów, nie zginęły sprzeczności klasowe.** Bolszewicy w Rosji zlikwidowali wszystkie partje poza komunistyczną — a wkrótce rozbieżność interesów różnych grup społecznych zaczęła szukać sobie wyrazu w rozmaitych frakcjach i odchyleniach wewnątrz partji rządzącej. Jednak trzeba przyznać bolszewikom, że nie obiecywali oni wszystkiego i wszystkim. Ich system rządzenia ma napewno dużo wrogów, lecz nie wszyscy z nich należą do kategorji rozczarowanych.

A Hitler obiecywał wszystkim bez wyjątku, wszystko, co kto chciał. Znana jest jego zapowiedź, że w trzeciej Rzeszy każda kobieta będzie miała męża. Aby urzeczywistnić tę obietnicę, trzeba byłoby importować mężczyzn do Niemiec z zagranicy, gdyż w Rzeszy istnieje znaczna przewyżka kobiet. Ale nie każda studjuje roczniki statystyczne. Odpowiednio do mnogości przyrzeczeń wielka jest liczba **rozczarowanych** w Niemczech. Jeżeli rozczarowany jest uzbrojony i umundurowany, jest panem ulicy, życia i śmierci nieumundurowanych współobywateli — jeżeli przytem rozczarowanych a uzbrojonych jest bodaj **półtora miljona**, to jest czego się obawiać. Miał rację Hitler, gdy mówił: „kiedy wielka masa przyłączy się do nas z okrzykiem hura, **wtedy jesteśmy zgubieni".**

Socjalizm ma pewne zobowiązania wobec Hitlera... Nauczył nas, jak wielkie znaczenie ma w działalności politycznej czynnik psychologiczny. Nauczył nas, że żaden wielki ruch społeczny nie może istnieć bez ożywiającej go woli, **bez pragnienia władzy.** Wśród ciężkich, bolesnych prób, okupionych krwią tysięcy, wzbogacił ruch robotniczy swoje doświadczenia dziejowe.

Lecz jednego od Hitlera nie chcemy się uczyć: jego **demagogji** ruch robotniczy nie naśladował i nie będzie naśladował. Jak Mojżesz na górze Synaj ogłosił dziesięcioro przykazań, tak Hitler proklamował swych 25 punktów jako wieczne i **niezmienne.** Różnica jest ta, że dekalog był zbiorem etycznych i społecznych nakazów, żądających od jednostki pewnych wyrzeczeń, zaś program Hitler był zbiorem daleko idących przyrzeczeń na rzecz wszystkich grup społecznych w kraju. **Program ten nie został i nie mógł być wykonany.** Zdobycie władzy za wszelką cenę, sposobem godziwym i niegodziwym, walka o władzę dla władzy **samej — to nie przechodzi bezkarnie!** Słówko o demagogji nadużywane jest w naszych czasach, faszyści szermują niem chętnie w walce z lewicą społeczną. W rzeczywistości demagog oznacza człowieka, który **nie wierzy w to, co mówi.** Hitler zdobył władzę niewątpliwie tylko dzięki swej **świadomej demagogji.** Gdy zapytano go, jak może różnym warstwom społecznym dawać sprzeczne z sobą przyrzeczenia, odparł: Na plakiecie, wywieszonym przed cyrkiem, zapowiedziane są tak że różne rzeczy, których potem niema w programie: ale kto zapłacił bilet i wszedł, ten się już nie cofnie.

Wdzięczność uchodzi za wyraz, który w polityce nie powinien istnieć. Dowodem mądrości politycznej ma być zwracanie się po objęciu rządów przeciw tym siłom, którym zawdzięcza się wyniesienie do władzy. **A jednak to nieprawda.** Obojętne, czy chodzi tu o określone, choćby bezsensowne, ale sformułowane zobowiązania — jak u Hitlera — czy też o niepisane nadzieje, którym nie zaprzeczono do czasu gdy skupiały się wokół kandydatów do władzy.

„Czarna robota" w Niemczech jest dowodem, że w polityce musi obowiązywać także coś, co jest **wiernością zasadom i programom,** uczciwość i rzetelność. Dzień ten dowodzi, że za zawiedzenie nadziei, za okłamanie mas — musi przyjść i przychodzi **kara.** Historja ją wymierza nieubłaganie.

Socjalizm wypracował swoją **własną metodę działania politycznego,** najtrudniejszą, jaką sobie można wyobrazić i mało efektowną na zewnątrz. Jest to metoda żmudnego i powolnego kształtowania charakterów, pogłębiania wiedzy i świadomości zarazem jednostek i mas. W okresie wzrostu faszyzmu okazało się, że to nie wystarcza. Ale w okresie kryzysu faszyzmu okazuje się także, że **bez tego** żadna forma rządzenia nie jest trwała. Nienadarmo stare chłopskie przysłowie powiada, że kłamstwem można świat przejść, a zawrócić niepodobna.

Nad zwłokami „starych bojowników" narodowego „socjalizmu" może sobie Hitler uświadamia dwie rzeczy: że doszedł do władzy na wezbranej fali entuzjazmu i rozżarzonej nadziei szturmowców z nizin społecznych, i że droga powrotna do tych nizin jest dla niego **raz na zawsze zamknięta.**

„Niema odwrotu! niema odwrotu!
Zwyciężyć muszą lub zginąć
ci, co nie mają odwrotu".

Nie zwycięży, ale **zginie** faszyzm. W Niemczech i gdzieindziej.

ANDRZEJ SIERP.

Kobiece obozy sportowe

W Hallerowie nad morzem od 15.VII do 31.VII dla przodowniczek gier sportowych i starszych organizatorek.

W Zakopanem od 15.VII do 31.VII obóz turystyczny.

Opłata wynosi dla obu obozów 25 zł.

Wszystkie osoby, zgłaszające się na obóz korzystają z 81 proc. zniżki przejazdów kolejowych.

Uczestniczki muszą posiadać paszporty z poświadczeniem obywatelstwa polskiego.

Zgłoszenia kierować należy do Kobiecego Wydziału Sportowego Z.R.S.S., Czerwonego Krzyża 20, IV p., pokój 52.

Pozostało jeszcze tylko kilka miejsc wolnych.

Jak w r. 1914

Z historji wojny światowej wiadomo, że Anglja nie miała formalnego sojuszu z Francją, mimo to wzięła w wojnie główny obok niej udział. Istniało tylko porozumienie między obu sztabami generalnemi oraz przyrzeczenie pomocy dane przez ministra spraw zagranicznych sir Edwarda Greya, nieznane nawet wszystkim członkom rządu Asquitha. Dopiero gdy Niemcy napadły na Belgję, rząd angielski zaakceptował przyrzeczenie Greya i do wojny wystąpił.

Obecnie zakrawa na powtórzenie się tej historji. Wobec doniesień, że p. Barthou jedzie do Londynu dla przypieczętowania formalną umową tego, co umówił francuski szef sztabu generalnego Weygand ze swym kolegą angielskim, prasa angielska twierdzi uporczywie, że o sojuszu nakładającym na Anglję określone zobowiązania nie może być mowy, ponieważ sojusz oznacza nieograniczone gwarancje, Anglja zaś nie chce wyjść poza ograniczone gwarancje dane Francji i Niemcom w pakcie locarneńskim.

Przy tajemniczości, w jakiej pracuje dyplomacja, trudno powiedzieć, co te wizyty i rewizyty oznaczają. W każdym razie uderzającem jest, że pierwsze wizyty i rozmowy miały charakter wojskowy: był w Anglji generał Weygand, byli we Francji angielski minister wojny lord Hailsham i minister lotnictwa lord Londonderry — obaj wprawdzie cywile, ale stojący na czele resortów wojskowych. Z tego faktu prasa francuska wyciąga logiczny wniosek — jak przed kilku dniami pisaliśmy, — że podróż p. Barthou ma na celu ujęcie w formy dyplomatyczne tego, co szefowie wojskowi umówili. A czem to może być innem, jeżeli nie sojuszem?

Sojusz czy nie, nie ulega wątpliwości, że w mentalności angielskiej po ostatnich zajściach w Niemczech nastąpiła gruntowna zmiana. Zabrakło głównego zwolennika pójścia Niemcom na rękę: premiera MacDonalda, wskutek czego w rządzie wzięły górę prądy profrancuskie. Opinja angielska może być i nadal przeciw wiązaniu się, ale musi widzieć różnicę między np. sojuszami Francji z Polską, małą ententą a nawet z Rosją a sojuszem angielsko-francuskim, mającym specjalne zadanie: obronę przed spodziewaną agresywnością niemiecką. Opinja angielska nie chce np. być wciągnięta w ewentualny zatarg o korytarz pomorski, ale z całą siłą oparłaby się np. najazdowi niemieckiemu na Holandję, jak w r. 1914 oparła się najazdowi na Belgję.

Jest zasadą polityki angielskiej nie wiązać się, aby w krytycznej chwili móc stanąć po tej stronie, która broni wspólnego z Anglją interesu. Tak było u wstępu do wielkiej wojny, tak może być i w przyszłej. Stąd kontrowersje na temat sojuszu nie mają praktycznego znaczenia. Czy będzie pisany i podpisany sojusz czy nie, Anglja na wypadek wojny nie będzie w stanie a zapewne i nie zechce utrzymać neutralności, która w efekcie dałaby zwycięstwo jednej stronie: Francji czy Niemcom, podczas gdy Anglja nie chce dopuścić do zbytniego wzmocnienia się żadnego państwa na kontynencie.

—ooo—

Czesi o stosunkach czechosłowacko-polskich

Exposé czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych dr. Benesza, wygłoszone na plenum Sejmu i Senatu wywołało nadzwyczaj żywą debatę, która toczyła się parę dni w obu Izbach ustawodawczych Czechosłowacji. Poseł Vinaczek przedstawiciel czeskiej katolickiej partji ludowej, oświadczył, że pomiędzy rządem czechosłowackim a polskim niema tak poważnych, spornych kwestyj, by nie dało się ich usunąć przy dobrej woli drogą rozumnego porozumienia. Pożądanem jest tylko aby Polska zrozumiała, że jest państwem słowiańskiem i aby zachowała się wobec swych sąsiadów jako państwo słowiańskie.

Przedstawiciel, również koalicyjnego stronnictwa, partji agrarnej, dr. J. Slavik, omawiając stosunki polsko-czechosłowackie powiedział: „Nieporozumienia, jakie powstają, nie z naszej winy, pomiędzy bratniemi słowiańskiemi narodami, polskim a czechosłowackim nie mogą być trwałe. Nakazuje nam tak nietylko słowiańskie serce ale i zgodność naszych interesów. Życzymy polskim braciom, aby byli silnymi, aby byli wielkim wolnym słowiańskim narodem, ale żądamy też, aby i oni cieszyli się z naszej wolności".

Poseł partji narodowo-socjalistycznej (nie mającej nic wspólnego z hitleryzmem) Hruszowski protestował przeciwko agitacyjnej działalności polskiego konsula w Morawskiej Ostrawie i wyraźnie zaznaczył, że mylą się wszyscy ci, którzy myślą, że Słowacy skłonni byliby przejść na stronę Polski.

MICHAŁ ARLEN 10

LILLA KRYSTYNA

Lilla Krystyna odkryła tymczasem, że przyczyna tych wszystkich kłopotów tkwi w jej krótkowzroczności. Jako głupia, zatem próżna dziewczyna, na rozmaitych zebraniach towarzyskich i zabawach nie chętnie nosiła okulary. Włożywszy te jednak na chwilę, zauważała w oczach każdorazowego wielbiciela wyraz dziwnie agresywny. I odkryła, że ten dziwnie agresywny wyraz był wynikiem niepohamowanego przypływu czułości.

Jej okulary, zamiast odpychać młodych ludzi, zdawały się ich oczarowywać. Okulary te czyniły ją w ich oczach słabą istotką, mimo, że przy golfie i tenisie mogła im dawać fory. I pragnęli się nią opiekować — tem gorliwiej, że znali tylko niewiele takich słabych istotek. Nie mogli wręcz znieść myśli, by taka piękna, młoda dziewczyna mogła chodzić po świecie bez opieki. Jej krótkowzroczność podniecała rycerskość młodych ludzi. Pragnęli się nią opiekować. I czuli, że dzięki swej łagodności Lilla Krystyna stałaby się ich natchnieniem.

Pewnego dnia uświadomiła sobie ku swemu wielkiemu przerażeniu, że jest zaręczona z trzema młodymi ludźmi: z obiecującym wojskowym, z obiecującym politykiem i z młodzieńcem, wydającym pismo dla młodzieży, a pragnącym dokonać czegoś wielkiego. Wszyscy trzej marzyli o dokonaniu wielkich rzeczy i to właśnie dla niej. W sposób nie ulegający wątpliwości łączyli swą karjerę z jej osobą, czyniąc ją odpowiedzialną za swe powodzenie.

Pochlebiała jej, ale mocno też ciążyła odpowiedzialność za wielkiego zwycięzcę, wielkiego polityka i wielkiego pisarza. W taki to sposób „złapali" biedną dziewczynę, zwalając na nią odpowiedzialność za swoją karjerę i szczęście. Ojciec jej zajął w tej sprawie stanowisko filozoficzne, oświadczając, że jeśli kobieta ma dobre serce, to musi za nie płacić.

Ale ona się zbuntowała. Trzem ambitnym kandydatom posłała cyrkularz, wyjaśniając, że zaszło nieporozumienie, że czuje się niegodną ich względów, że jest przekonana, iż nie byłaby odpowiednią żoną dla ambitnego młodego człowieka, a pozatem... zaręczyła się z kim innym.

Wobec tego, że każdy z nich nalegał, by mu wymieniła nazwisko szczęśliwego rywala, najbardziej zaś natarczywie ów młodzieniec, który wydawał czasopismo dla młodzieży, a teraz doszedł do przekonania, że nie dokona już niczego wielkiego — Lilla Krystyna zrozpaczona, zaręczyła się ponownie — ślubując sobie, że po raz ostatni. Nowym narzeczonym był spokojny młodzian, Giles Preston, którego poznała z okazji amatorskiego przedstawienia. Był najlepszym aktorem w teatrze amatorskim, lecz w przeciwieństwie do natrętnego wydawcy czasopisma dla młodzieży, wcale nie żywił ambicji odegrania większej roli na scenie prawdziwej.

Czuła, że pan Preston kocha ją naprawdę dla niej samej, a nie jako podnietę, bodziec, natchnienie. Biedny Preston kochał ją w milczeniu. Jak dobrze! Po nieskończonych argumentacjach owych trzech rozczarowanych, ambitnych, poddających jej serce gruntownej analizie, milcząca miłość była jej bowiem ogromnie pożądaną. Zaczęła się tedy oswajać z myślą wyjścia za Prestona, a temsamem zakończenia już raz na zawsze sprawy zamążpójścia. W każdym razie nie będzie odpowiedzialną za jego karjerę, gdyż najwidoczniej wcale o nią nie dbał. Miała lat osiemnaście i pięć miesięcy.

Rodzice jej nie mogli jednak przyzwolić, by wyszła za Prestona, gdyż ojciec nie mógł ofiarować jej ponad 400 funtów rocznie, a biedny Preston, już z natury milczący, stawał się nim tem więcej, gdy zaczynano mówić o jego dochodach.

Lillę Krystynę ogromnie to drażniło, że matka nie traktowała serjo jej biednego Prestona. Prawdziwie wielka dama, matka jej była przekonana, że debiutantka, ciesząca się się takiem powodzeniem, jak jej córka, ma chyba prawo oczekiwać świetnego małżeństwa. Na Lillę Krystynę był przecież popyt niezwykły, co należało wyzyskać. Doprowadziło to do niezapomnianej sprzeczki między matką a córką, w ciągu której biedny Preston, dotąd figura całkiem niepozorna, rósł i rósł, aż wypełnił całe jej przyszłe życie. Lilla Krystyna, tak zazwyczaj spokojna, wypowiedziała się przy tej sposobności na temat małżeństwa. Powiedziała, że minęły czasy, kiedy dziewczęta można było wystawiać na sprzedaż i oddawać najwięcej ofiarowującemu. Powiedziała, że myśl o zamążpójściu dla pieniędzy przyprawia o mdłości zarówno ją, jak każdą inną dziewczynę. Powiedziała, że myśl poślubienia człowieka dla jego lordowskiego tytułu, wywołuje śmiech u niej i każdej innej dziewczyny. Powiedziała, że dziewczyna wychodzi za człowieka przyzwoitego z miłości i koleżeństwa, zwłaszcza z koleżeństwa. Powiedziała, że niewiele wagi przywiązuje do miłości, że chodzi przedewszystkiem o koleżeństwo i wreszcie powiedziała, że wyjdzie za Prestona i będzie z nim żyć gdzieś w Yorkshire, gdzie Preston otrzyma zajęcie u bogatego wuja, mającego coś do czynienia z młynami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Notatki prawnicze

Pruski prezes ministrów wydał zarządzenie, normujące areszt ochronny, który mogą stosować wyłącznie władze policyjne i administracyjne centralne i prowincyj. Zabroniono natomiast instytucjom okręgowym policji i placówkom partji narodowo-„socjalistycznej" stosowania tego aresztu. Pozatem zarządzenie to **nakazuje o każdym wypadku aresztowania zawiadamiać osobiście prezesa rady ministrów w ciągu 24-ch godzin.**

***

W „Naszym Przeglądzie" z 15 czerwca r. b. czytamy w korespondencji z ciężkiego więzienia **na Świętym Krzyżu**: „Na ścianie wisi „menu". Dużo pozycyj, w których najczęściej powtarza się kawa i barszcz buraczany. Więzień wyjaśnia uprzejmie, że zupa, kawa i barszcz mają tutaj jeden smak. W istocie barszcz buraczany niczem nie odtwarza tej wspaniałej potrawy. Barwą i zapachem przypomina raczej „kawę".

***

W Nr. 3 „Wolności Sumienia" znajduje się statut „Stowarzyszenia obrony wolności sumienia w Polsce". Stowarzyszenie to nie zamierza zwalczać religji i poddawać krytyce światopoglądów religijnych a tylko walczyć o całkowitą wolność sumienia w Polsce. Wśród szeregu artykułów specjalnie zasługują na uwagę: **„Czechosłowacja — kraj wolności sumienia"** i o działalności Urzędu stanu cywilnego przy **socjalistycznym** Zarządzie m. Łodzi w latach 1928 — 1932.

***

Pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości dr. Franka odbyło się pełne zebranie członków Akademji Prawa Niemieckiego. W zebraniu tem wziął udział prof. **Cybichowski**, który wygłosił odczyt p. t. „Prawo państwowe w nauce i życiu z uwagi na nowe prądy w Polsce".

W „Deutsche Juristen Zeitung", zeszyt 10 z r. b., prof. **Cybichowski** ogłosił artykuł p. t. „Metoda narodowa w prawie państwowem i w nauce o państwie", w którym m. in. wyraża następujące poglądy: „Wielki ruch narodowo - „socjalistyczny" ogarnia w Niemczech wszystkie dziedziny duchowego i praktycznego życia, dokonywa się ogromna praca, wypływają nowe idee, powstaje III Rzesza Adolfa Hitlera... Hitler i jego współpracownicy tworzą nową epokę w nauce prawa państwowego, dzieło ich ma znaczenie przełomowe"... Ile w tem prawdy, co?

***

Dochody kata w Polsce według obliczeń Ministerjum Sprawiedliwości wynosiły w okresie działania sądów doraźnych przeciętnie 1.040 zł. miesięcznie, licząc pensję urzędniczą 250 zł. i po 100 zł. dodatku za każdą egzekucję.

***

Dnia 27 października 1933 ogłoszony został w drodze rozporządzenia Prezydenta nowy polski Kodeks handlowy, który miał wejść w życie 1 lipca r. b. Tymczasem w Dzienniku Ustaw Nr. 57 z 30 czerwca r. b., faktycznie wydanym dnia 3 lipca r. b., **zjawiło się nowe** rozporządzenie **Prezydenta z 27 czerwca** r. b. uchylające ów **„nowy"** polski Kodeks handlowy i **wprowadzające** jeszcze nowszy Kodeks handlowy z mocą obowiązującą też od 1 lipca r. b. Pierwsze wydanie nowego Kodeksu handlowego **zawierało 292 artykuły**, drugie wydanie — **697 artykułów**, bowiem obecnie włączono między innemi do Kodeksu przepisy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, o spółkach akcyjnych, o domach składowych, o sprzedaży na raty. Nie można pochwalić tych dziwnych praktyk ustawodawczych ministerjum sprawiedliwości, które wprowadziły do **życia prawnego na czas pewien niezwykły chaos.**

***

Niedawno ogłosiliśmy w naszem piśmie postanowienie sędziego grodzkiego w Węgrowie Szerymanowa z 19 czerwca r. b. o zastosowaniu aresztu zapobiegaw czego do niejakich Ojdany i innych, którzy mają być umieszczeni w obozie izolacyjnym. Otóż nadaremnie w rozporządzeniu Prezydenta o tych obozach szukaliśmy podstawy prawnej do takiego postanowienia owego sędziego grodzkiego. Do czasu wyznaczenia właściwego sędziego śledczego przepisy rozporządzenia o miejscach odosobnienia nie mogły wejść w życie i przetrzymywanie w areszcie Ojdany i do czasu postanowienia o ich izolacji, wydanego przez właściwego sędziego śledczego, nawet na tle obowiązującego „prawa o obozach izolacyjnych" należy uznać za bezpodstawne i sprzeczne z prawem.

Pomysły

Przed kilkoma dniami ukazał się w „Kurjerze Porannym" artykuł p. J. H., mówiący o potrzebie związania się obozu rządzącego z klasą robotniczą i z masami włościańskiemi. Ten właśnie artykuł został pojęty przez dużą część prasy, przedewszystkiem przez prasę Stronnictwa Narodowego, jako „oferta" B. B. W. R. pod adresem Polskiej Partji Socjalistycznej. Co do nas, rozumieliśmy odrazu intencje p. J. H., wzruszyliśmy więc tylko ramionami.

Teraz p. J. H. postawił, znowu w „Kurjerze Porannym", wszelkie — że tak powiem — kropki nad „i".

Autor w drugim z kolei artykule p. t. *Pierwszy etap ważnej sprawy* zastrzega bardzo wyraźnie, że jego myśli i koncepcje skierowane są *przeciwko* partjom socjalistycznym i *przeciwko* klasowemu ruchowi zawodowemu; następuje dalej nudne, jak lukrecja, powtarzanie zwietrzałej frazeologji na temat „partyjnictwa"; poczem przychodzi „idea pozytywna", którą redakcja „Kurjera Porannego" opatruje komentarzem, że oto chodzi o „pewną nową koncepcję", wymagającą dyskusji i dokładnego rozważenia.

Owa „nowa koncepcja" jest w gruncie rzeczy znaną i dostatecznie wiekową *koncepcją faszystowską o przymusowych związkach zawodowych.* P. J. H. formułuje ją mętnie, z tysiącem wątpliwości, zastrzeżeń i ograniczeń; miałaby to być jakaś ustawa, ewentualnie dotycząca chwilowo tylko jakiejś gałęzi przemysłu czy choćby jakiegoś miasta; późniejby się zobaczyło.

***

O samą „koncepcję" — mniejsza. Nie stanowi ona nic „nowego"; posiada całą literaturę i wlecze już za sobą bardzo wiele doświadczeń praktycznych we Włoszech, w Niemczech, w Austrji, poniekąd w Litwie, chociaż tam w postaci odrębnej. Jest to taka próba „odrodzenia" idei „solidaryzmu społecznego", próba, spóźniona o dziesiątki lat, stająca się realnie narzędziem gwałtu i teroru czasami moralnego, czasami bezpośrednio fizycznego. Chcę wierzyć, że p. J. H. nie ma ani chęci, ani intencji tego rodzaju; ale *wynik praktyczny* bywa zawsze i wszędzie taki sam.

P. J. H. nie rozumie jednej rzeczy; i nie rozumieją jej z reguły ludzie, piszący *z zewnątrz* o zagadnieniach ruchu robotniczego, bądź ludzie, dla których udział w ruchu robotniczym był zaledwie „etapem przejściowym" na ich drodze życiowej; *Socjalizm*— to nie jest — ze stanowiska ogromnej części robotników — kwestja organizacji, korzyści doraźnych, przywilejów w umowach zbiorowych: *Socjalizm* wszedł w krew i w mózgi, przeniknął nerwy i dusze, stał się legendą i nadzieją; żadna ustawa nie wyrwie z serca mas... „imponderabiljów". Chodzi tu o najdumniejszą wiarę człowieka, o wiarę, *że można własnym wysiłkiem przebudować ustrój społeczny od fundamentów.* Dla tego nie zniszczono prądu socjalistycznego ani w Austrji, ani w Niemczech, ani we Włoszech; i dlatego żadna ustawa o przymusowych związkach zawodowych *w ramach gospodarki kapitalistycznej* nie wyrwie z psychologji klasy robotniczej tych wierzeń, nadziei i tęsknot, których symbolem jest Czerwony Sztandar.

„Znachorstwo" typu wywodów p. J. H. byłoby jeszcze jednem dodatkowem wydaniem Z. Z. Z.

Mieczysław Niedziałkowski.

Komornik

Reportaż z życia eksmitowanych

Komornik!... Strasznie brzmi to słowo na ustach bezrobotnych. Towarzyszy mu zawsze potok cierpkich, soczystych słów, słów pełnych bólu i rozpaczy; na oczach wynędzniałych, wiecznie smutnych istot, mieszczących się po kilkanaścioro w jednej izbie dusznej, ciemnej i ponurej — dźwięk tego słowa wywołuje ciężkie łzy goryczy, beznadziejności i lęku.

Nawet dzieci małe, chude i głodne, brudne i wynędzniałe rozumieją już sens tego tragicznego słowa; nawet one już wiedzą, że komornik — to znaczy bezdomność, ulica i meble na skład; że komornik — to wielka platforma, zaprzęgnięta w parę silnych koni i dwójka silnych tragarzy ,i pan z teczką i policjant w mundurze dla pilnowania spokoju i porządku...

Ktoś mówił o jakimś dekrecie, o moratorjum mieszkaniowem dla bezrobotnych, o zaświadczeniu z biura pośrednictwa pracy, o wniesieniu sprzeciwu, o nowej rozprawie sądowej. Zaczyna się gehenna chodzenia po biurach, niskich ukłonów, błagalnych próśb i wnoszenia podań...

A potem okres oczekiwania i okres nadziei, kończący się niczem.

Na zapadłych połamanych drzwiach bezrobotnego, na drzwiach o wybitych szybach i spróchniałych ramach ukazuje się przylepiona kartka urzędowa z wielką okrągłą pieczęcią, a nazajutrz z brzaskiem dnia zaczyna się wyrzucanie.

Stos połamanych gratów, cuchnących stęchlizną; parę nadbitych i popękanych garnków, kłąb jeszcze mokrej niewysuszonej bielizny, parę starych podartych łachmanów i strzępy szkolnych książek — wszystko to ładuje się na wóz. Na ulicy pozostaje tylko bezradny „lokator", nie płacący czynszu, i jego żona o bladych policzkach, zaczerwienionych oczach i drgających nerwowo wargach, a obok niej gromadka na wpół nagich dzieciaków, do których pięknie uśmiecha się słońce swemi złocistemi promieniami. Wszyscy stoją bezradnie, przybici nieszczęściem. On — bezrobotny, „niepotrzebny człowiek", dla którego silnych i zdrowych rąk niema pracy, patrzy na swą wyeksmitowaną dziatwę, porywa go złość, zaciska pięści, spoziera na białe, płowe główki swych dzieci.

Gromadka ludzi, zebrana koło domu, patrzy na trwożne miny bezdomnych, mówi coś do siebie szeptem, wzrusza ramionami, żywo gestykuluje, żałuje nieszczęśników, których przygarnia park lub ogród publiczny...

Co wyrośnie z tych dzieci, rzuconych bezpośrednio w paszczę wielkomiejskiej ulicy, ulicy zła, zbrodni i występku, ulicy o wielkich, pięknie oświetlonych szybach, z których wystaw błyszczą drogocenne artykuły i najlepsze smakołyki?

Czem stanie się ta gromadka dzieciaków, patrzących zbliska na popisy ulicznych sztukmistrzów, sprzedających zegarki metalowe za złote i ogrywających naiwnych przechodniów w trzy karty; czem staną się dla społeczeństwa ci, którzy zapoznają się z łatwością ze sztuką okradania przechodniów, ci, których skoczne marsze orkiestr grających w kawiarniach ukołyszą do snu na ulicy, a budzić będą sygnały przejeżdżających limuzyn i warkot posuwających się po brukach ciężkich wozów towarowych?

Co dnia, każdego tygodnia, wychodzą świeże gromady takich nieszczęśliwców na ulice naszych miast; zadowolony gospodarz otrzymuje w porządku „swoje mieszkanie", każąc sobie płacić czynsz zgóry i składać kaucje przez nowych lokatorów; życie toczy się naprzód normalnym trybem, a statystyka zbrodni rośnie...

Rubryki samobójstw w gazetach rejestrują coraz to nowe wypadki z powodu braku pracy i dachu nad głową; przytułki i nieliczne ogniska dla bezdomnych, tonące w brudzie i robactwie, nie mogą już przytulić wzrastającej ciągle fali, tylko mury więzienne od czasu do czasu przyjmują w swe podwoje szeregi bezdomnych, skazanych za zbrodnie kradzieży ,napadów lub zabójstwa...

ARTUR HIESS.

Rozsądny głos

W jednem z czasopism francuskich („Nouvelle Revue Francaise") ukazał się list otwarty znanego pisarza **Ramona Fernandeza** na temat stosunku inteligencji do klasy robotniczej. Wychodząc z słusznego założenia, że los inteligencji jest ściśle związany z losem proletarjatu, Fernandez pisze: „Niedola, która nam grozi, nie będzie wyłącznie gospodarcza. Chcą nas wcielić w szeregi i poddać — wcielić w szeregi instytucyj skazanych przez rozum, poddać jakiejś zasadzie nadprzyrodzonej. Bogu czy narodowi, któraby regulowała nawet samą myśl o myśleniu i narzucała natchnienie swoje rozkazy. Stąd konieczne dziś zbliżenie interesu proletarjatu i intelektualistów... Intelektualista ma obowiązki wobec klasy robotniczej, aby poznać gruntownie samego siebie, tak jak robotnik potrzebuje intelektualisty, aby siebie samego przemyśleć. Istnieje między jednym a drugim ścisły stosunek wzajemności".

Zastrzeżenia swe przeciw komunistycznemu sekciarstwu ubiera Fernandez w taką metaforę: „Nie lubię kościołów. Obawiam się zawsze, iż drzwi i witraże kościelne zasłaniają przed wiernymi ruchliwą rzeczywistość".

Do tych arcysłusznych wywodów wybitnego autora francuskiego dodamy dwie uwagi: 1) opinję jego co do potrzeby ścisłej łączności intelektualistów z proletarjatem podziela bardzo wielu przedstawicieli inteligencji francuskiej, i to tej najprzedniejszego stempla, dzięki czemu „intelektualiści" typu Goebbelsa i Sp. nie są do Francji zapraszani; 2) „nadprzyrodzona zasada", mająca uświęcać wszelkiego rodzaju niewolnictwo, nazywa się w niektórych krajach „państwem", przyczem pojęciu temu na dawane jest jak najbardziej mętne i nieistne, rozciągłe i dowolne znaczenie.

Bd.

UWAGI

—o—

TROCHĘ WIĘCEJ GODNOŚCI!

Zaproszenie i przyjmowanie Göbbelsa w Warszawie i w Krakowie, niekoniecznie odpowiada poczuciu godności normalnego człowieka. Chyba to zrozumie teraz każdy, dowiedziawszy się o niezaszczytnej roli, odegranej przez tego bohatera podczas ostatnich wypadków w Niemczech.

Bez względu na to, co się dzieje w Niemczech, dyrektor polskiego instytutu badania konjunktury prof. Edward **Lipiński** uważa za stosowne utrzymywać bliskie stosunki z hitlerowskiemi Niemcami, bo w ubiegłą środę wygłosił on w berlińskiem towarzystwie studjów nad wschodnią Europą odczyt o sytuacji i polityce gospodarczej Polski. Na odczycie był nasz poseł berliński, Lipski w otoczeniu członków naszego poselstwa i reprezentanci ministerstwa propagandy p. Goebbelsa.

W pierwszą rocznicę opanowania Gdańska przez hitlerowców, polski komisarz generalny R. P. p. Papee uważał za swój obowiązek złożyć hitlerowcom gdańskim życzenia w języku niemieckim, a oprócz tego w rocznicę tę udał się na akademję hitlerowską, i używając pozdrowienia niemieckiego, wygłosił przemówienie. A w ten sam dzień dla uczczenia rocznicy, hitlerowcy na ulicach Gdańska obijali Polaków za to, że nie pozdrawiali w sposób faszystowski sztandarów ze swastyką.

Czy mocarstwowa polityka nie powinna dbać także o godność narodową i osobistą?

Od dziś dnia kolej przewozi dzieci darmo

ZNACZNE ULGI W OPŁATACH ZA PRZEWÓZ ŁODZI

Ministerstwo komunikacji zawiadamia, że wszystkie dzieci w wieku do lat 14 będą mogły w czasie od 8 do 22 lipca korzystać z bezpłatnej jazdy koleją w dowolnych kierunkach. Dzieciom towarzyszyć musi opiekun, na każde czworo dzieci jeden, który opłacić winien bilet według taryfy normalnej.

Podróż tego rodzaju może się odbywać w II lub III klasie pociągów osobowych dowolną ilość razy bez żadnych szczególnych formalności. Można więc zabrać ze sobą własne lub cudze dzieci, byle zabierający dzieci, czyli opiekun, nabył dla siebie normalny bilet według pełnej taryfy i opiekował się dziećmi w drodze. Przy nabyciu biletu normalnego dla opiekuna wyda kasjer na żądanie odpowiednią ilość biletów kontrolnych (najwyżej 4) dla dzieci, jadących z opiekunem, zaznaczając na bilecie kontrolnym stację celową i numer biletu opiekuna.

Celem wylegitymowania wieku starszych dzieci powinien opiekun mieć przy sobie matrykuły szkolne, metryki lub inne dowody tych dzieci.

Warunki te podane są w obwieszczeniach koło kas biletowych.

Jest to w istocie znaczna ulga dla rodziców obarczonych dziećmi, umożliwiająca niemal zupełnie bezpłatny przejazd dzieci na wakacje.

Jednocześnie biuro prasowe ministerstwa komunikacji donosi nam, że celem ożywienia turystyki wodnej przyznało ministerstwo komunikacji daleko idące ulgi na przewóz łodzi wioślarskich i żaglówek (także zaopatrzonych w przenośne motorki) w pociągach pośpieszno-towarowych, a także osobowych.

Dotychczas opłaty przewozowe były dosyć wygórowane.

Obecnie przy transporcie łodzi za zaświadczeniami towarzystw zrzeszonych w Polskim Związku Towarzystw Wioślarskich zastosowane będą ulgi, wynoszące do 75 procent opłaty normalnej.

Ulga może być stosowana przy przewozie małych łodzi, mieszczących się do wagonów krytych lub bagażowych przy przesyłce za kwitem bagażowym lub listem przewozowym pospiesznym. Wielkie łodzie, nie mieszczące się w wagonach krytych, mogą być nadawane jako przesyłki pospieszno-towarowe za listami przewozowemi, przyczem za pewną dopłatą nadawca może żądać transportu tych łodzi także pociągiem osobowym.

Ulga wejdzie w życie prawdopodobnie jeszcze w pierwszej połowie lipca b. r.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

JASKINIA ZBÓJCÓW

„Polonia": Tajna policja, zorganizowana gwardja pretorjanów i siła zbrojna są narzędziami, które są podstawami dyktatury w Niemczech. Trzeba powiedzieć, że zawsze i wszędzie te trzy czynniki były fundamentem rządów dyktatorskich i zawsze i wszędzie dyktatury w większym lub mniejszym stopniu mają oblicze, podobne do potwora hitlerowskiego, zawsze i wszędzie takie dyktatury kończą się hańbą i klęską narodu, który im się poddaje.

Pod rządami dyktatorskiemi, opierającemi się na brutalnej sile i na szpiegostwie, zatracają się wszelkie wartości, które zwykły cenić narody kulturalne. Ginie zrozumienie dla tego, co w kulturalnem państwie wolno, a co jest zbrodnią i hańbą. Wyrazem tego jest ubóstwianie szumowin ludzkich i notorycznych zbrodniarzy jako bohaterów i świętych narodowych i wysławianie — jako zasługi i cnoty — wyczynów i dzieł, które człowiek normalny uważa za zbrodnię. Wszak ci Röhmowie, Heinesy, Ernsty, Heydebrecki, Horst-Wessle i t. p., to pospolite wyrzutki społeczne, a niedawno temu kazano ich czcić jako bohaterów narodowych. A pozatem to ubóstwianie siły brutalnej i gwałtu i systematyczne wpajanie go młodzieży i całemu społeczeństwu, to brutalne prześladowanie wszystkich, którzy przeciwstawiali się temu reżimowi lub choćby trzymali się od niego zdala, to pozbawianie pracy i chleba wszystkich, podejrzanych o brak sympatji dla reżimu, to zniesienie wolności myśli i słowa, to bezustanne szpiegowanie wszystkich, ta wieczna groźba znalezienia się w strasznych obozach koncentracyjnych, te bezustanne napady na spokojnych obywateli, te gromadne kary śmierci, wymierzane przez zdemoralizowane sądy, wysługujące się panującemu systemowi, to nieustanne wymuszanie pieniędzy w imię „wodza" i jego ideologji od uciemiężonych obywateli, którzy sterroryzowani w ten sposób chcieli sobie kupować wolność, spokój i możliwość pracy, ten nieustający gwałt, zadawany sumieniu ludzi, którym się nawet gwałtem wszczepiało nową wiarę, to bezustanne deptanie godności ludzkiej — wszystko to musiało doprowadzić do tego stanu zgnilizny moralnej i zupełnej anarchji, jaka zapanowała dzisiaj w Niemczech. Jest to państwo, które naprawdę zamieniło się w jaskinię zbójców. — Demokracja nowoczesna nie jest idealna jako forma rządów i ma swoje poważne braki! Potrzebuje na gwałt reformy! To przyznajemy! Bez przeprowadzenia tych reform zbyt łatwo państwa i społeczeństwa stają się łupem awanturników i kondotjerów, którzy je doprowadzają do zguby i naród okrywają hańbą. Ale zasadnicze podstawy demokracji, gwarantujące wolność osobistą, życie, wolność sumienia, kontrolę nad rządami, podział władz, — jak to znowu widzimy na przykładzie niemieckim, — są nieodzownym warunkiem normalnego rozwoju społeczeństwa i państwa. Nowoczesne dyktatury wszędzie rodzą te same zatrute owoce, różnią się tylko stopniem deprawacji, teroru i gwałtu. — Wszędzie podcinają podstawy moralności, kultury i państwa. Wszędzie prowadzą do moralnego i politycznego rozkładu państwa i są dla jego przyszłości wielkiem niebezpieczeństwem. Nie zasłonią tego wszystkiego deklamacje o uzdrowieniu moralnem i frazesy narodowe i państwowe!

Z RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

—o—

TOW. PIOTROWSKI I KŁUSZYŃSKA W KAŁUSZU

Staraniem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego odbył się 24 czerwca w Kałuszu w sali Domu robotniczego odczyt tow. posła Z. Piotrowskiego p. t.: „Jaka nauka płynie dla robotników z kryzysu i reform w Ameryce".

Podkreślić należy, że mimo pogody i niedzieli gremjalnie zgromadzili się robotnicy, kobiety i młodzież w liczbie około 500, by wysłuchać odczytu tow. Piotrowskiego.

Tow. Smetański zagaił odczyt i w kilku słowach wspomniał o śp. tow. Stefanie Kopcińskim, którego pamięć słuchacze uczcili przez powstanie. Tow. Smetański powitał imieniem robotników kałuskich tow. posła Piotrowskiego, któremu robotnicy zgotowali długą owację przez oklaski.

Tow. Piotrowski w półtoragodzinnem przemówieniu scharakteryzował powstanie, rozwój i upadek kapitalizmu amerykańskiego; ruch organizacyjny klasy pracującej w Ameryce przed i po wojnie aż do chwili obecnej; znaczenie reform prezydenta Roosevelta; stan zatrudnienia robotników przed i po wojnie i ich położenie materjalne; znaczenie obecnego ruchu robotniczego w Ameryce i w końcu wykazał, że system kapitalistyczny niema obecnie racji bytu w ustroju społecznym, który klasa pracująca sama musi zmienić.

Słuchacze odczyt tow. Piotrowskiego przyjęli wielką burzą oklasków.

* * *

Dnia 26 czerwca przybył do Kałusza obóz wędrowny Czerwonych Harcerzy Warszawy i Lwowa. Obóz wędrowny szybko zaprzyjaźnił się z harcerstwem kałuskiem i wspólnie urządzili wycieczkę do kopalni w Kałuszu i Hołyniu, by się zapoznać, w jakich warunkach pracują kałuscy robotnicy.

Wieczorem w Domu robotniczym obóz wędrowny wspólnie z czerwonemi harcerkami kałuskiemi urządzili wieczornicę dla członków organizacyj socjalistycznych, w której wzięli liczny udział robotnicy a przeważnie młodzież w wieku harcerskim.

Wieczornicę zagaili miejscowi towarzysze a Czerwony Harcerz odśpiewał „Hymn młodzieży". Tow. Józef Sikorski, harcerz z Warszawy, wygłosił referat o znaczeniu Czerwonego Harcerstwa, o ideologji socjalistycznej w odróżnieniu od harcerstwa burżuazyjnego i wezwał młodzież robotniczą, by ta wstępowała w szeregi Czerwonego Harcerstwa.

Na dalszą część programu wieczornicy złożyły się przy scenie obrazującej obóz wędrowny: deklamacje aktualne, śpiew i wolne ćwiczenia tancerek. Na zakończenie odśpiewano „Międzynarodówkę", poczem tow. Balt, harcerz ze Lwowa wygłosił przemówienie agitacyjne i złożył podziękowanie uczestnikom za udział.

Obóz wędrowny, oraz wieczornica odbiły się dużem echem tak wśród starszych jak i młodzieży, bo nastrój był wspaniały i bardzo miły.

Dnia 27 czerwca rano obóz wędrowny pożegnał Kałusz i powędrował do Stanisławowa odprowadzony 10 klm. przez harcerki kałuskie.

* * *

Dnia 29 czerwca w Domu robotniczym w Kałuszu odbyło się zgromadzenie członków PPS i TUR pod przewodnictwem tow. Kopienieckiego. Referowała tow. senatorka Kłuszyńska.

Zebrani przyjęli owacyjnie i entuzjastycznie tow. Kłuszyńską, która pierwszy raz przybyła do Kałusza. Tow. Kłuszyńska w swojem popularnem przemówieniu wykazała obłudę rządów dyktatorsko-faszystowskich, popieranych przez kler wszystkich wyznań i jaka nędza panuje wśród klasy pracującej tak w mieście jak i na wsi. Wykazała też, jak wygląda antysemityzm, który nie dobiera się nigdy do kapitalistów żydowskich, a tylko odbija się wyłącznie na robotnikach żydowskich. Wskazała także, że gdyby kobiety wiedziały i były świadome, jaką posiadają siłę, toby nie żyły w takiej nędzy w jakiej żyją. Wkońcu wezwała zgromadzonych, by za wszelką cenę starali się przekonywać i uświadamiać resztę, niezorganizowanych robotników i chłopów, że tylko od nich samych zależy, czy nadal mają żyć w nędzy, że tylko masy robotniczo-chłopskie mogą same wprowadzić ustrój socjalistyczny.

O godz. 18 tow. Kłuszyńska odjechała, entuzjastycznie żegnana przez zgromadzonych.

ZE SPORTU

—o—

OBÓZ WĘDROWNY W TATRACH od 22 do 31 lipca. Program obozu (prowizoryczny): 21 bm. Wyjazd z Warszawy. 22 bm. 7.46 przyjazd do Poronina. Przejście do mauzoleum Kasprowicza w Zakopanem. Zwiedzenie miasta i muzeum. Nocleg. 23 bm. Dolina Kościeliska (szczegółowo), 9—10 godz. nocleg na Hali Pysznej. 24 bm. Z Hali Pysznej przez Halę Tomanową Wyżną, Rzędy, Ciemniak, Krzesanicę, Małołączniak, Kopę Kondracką, Giewont, zejście przez Piekło na Kalatówki (około 7—8 godz.). Nocleg. 25 bm. Kalatówki—Zakopane (2 godz.). Odpoczynek. Nocleg w Dworcu Tatrzańskim. 26 bm. Przez Zawrat, Miedziane do Morskiego Oka (ok. 10 g.). Nocleg w starem schronisku. 27 bm. Spacer: Morskie Oko, Czarny Staw (ok. 2 godz.). Nocleg. 28 bm. Z Morskiego Oka przez Opalony Wierch, Swistówkę, dolinę Roztoki do schroniska w Roztoce (ok. 5—6 godz.). No-

cleg w schronisku PTT. 29 bm. Przez Cyrhlę na Bukowinę (4—5 godz.). 30 bm. Wyjazd z Bukowiny. — Ekwipunek: Mocne, podkute buty, możliwie rozchodzone, 2 pary wełnianych pończoch, plecak, maszynka spirytusowa, sweter, para bielizny zapasowa. Wiatrówka lub płaszcz nieprzemakalny. — Zabrać żywności na dwa dni oraz jak najwięcej suchego prowiantu. — Ponadto fotografja do przepustki granicznej. — Koszty maksymalne: noclegi zł. 10, utrzymanie zł. 30, przejazdy autobusami zł. 10, ogółem zł. 50. — Uczestnicy obozu wędrownego utrzymują się sami. Przy oszczędności można utrzymać się taniej, aniżeli podane zostało wyżej. — Kierownictwo dołoży starań, aby umożliwić jak najtańsze zaopatrywanie się w produkty. — Na koszta przejazdu w obie strony i administracyjne wyjeżdżający z Warszawy opłacają zł. 20, z prowincji zaś zł. 9.80, poczem uzyskują 81 procent zniżki i wykupują bilety sami. — Należność należy wpłacić najpóźniej do dnia 15 bm. na konto PKO Nr. 28.972 I. Robotniczego Ośrodka WF (nie ZRSS).

OBÓZ ROBOTNICZYCH ORGANIZATORÓW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO. Pierwszy Robotniczy Ośrodek Wychowania Fizycznego w zamiarze dostarczenia naszym organizacjom zawodowym i oświatowym organizatorów wychowania fizycznego i sportu, tak dziś popularnego u młodzieży, organizuje w prześlicznie położonej miejscowości podtatrzańskiej — Bukowinie — obóz — kurs robotniczych organizatorów wychowania fizycznego.

Obóz trwać będzie od 20 do 31 lipca i ma w programie, zapoznanie z zasadami prowadzenia gimnastyki, lekkiej atletyki i gier sportowych, tudzież organizacji zawodów. Zasady zakładania klubów i sekcji sportowych. Psychologja młodzieży i metody pracy wśród młodzieży. Zagadnienia społeczne. Pobyt w obozie z utrzymaniem i noclegami wynosi zł. 27. — Koszta podróży ponoszą uczestnicy, przyczem korzystają z 81 procent zniżki kolejowej w obie strony. Szczegółowych informacyj udziela sekretarjat I-go Rob. Ośrodka Wych. Fizycznego w Warszawie (ul. Czerw. Krzyża 20, tel. 2.3195) w poniedz., środy i piątki w godz. 16—20.

OBOZY LETNIE ZRSS. Za kilka dni rozpoczną się obozy letnie — sezon obozowy ZRSS. W dniu 15 lipca zaczynają się obozy: piłkarski w Gdyni, lekkoatletyczny i gier sportowych w Buczowie na Podkarpaciu, turystyczny wysokogórski w Zakopanem. — Bogaty program obozowy ZRSS przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu sportu robotniczego i zaspokoi w pewnej mierze głód sił instruktorskich. — Niskie opłaty ułatwią niejednemu robotnikowi spędzenie czasu ku własnemu zadowoleniu i pożytkowi macierzystego klubu.

BIEG KOLARSKI NAOKOŁO POLSKI. W niedzielę 1 lipca kolarze ZRKS „Hapoel": Goldrajch, Goldman, Glezer, Hernstein, Iglowicz, Zysman i Najman wyruszyli na rajd dookoła Polski. — Przypuszczalnie kolarze wrócą do Warszawy 31 lipca. Trasa biegu wynosi 3.200 klm.

KOLONJA NADMORSKA RTS JUTRZENKA W OSTROWIU. Zgłoszenia na sierpień na pobyt dwu- i czterotygodniowy przyjmuje się codziennie z wyjątkiem niedzieli do 15 bm. u dra H. Goldmanna w Krakowie (Wielopole 22) od godz. 7 do 8 wieczór. Pobyt dwutygodniowy wraz z koleją dla członków 100 zł., dla nieczłonków 110 zł. Pobyt czterotygodniowy dla członków 175 zł., dla nieczłonków 185 zł. Utrzymanie pensjonatowe 5-razowe. Ilość miejsc ściśle ograniczona.

KRAKÓW—WARSZAWA. — Zawody reprezentacyjne drużyn robotniczych w piłkę nożną odbędą się w niedzielę 29 bm.

POSIEDZENIE KOMISJI SPORTOWEJ RSKO W KRAKOWIE odbędzie się we wtorek 10 bm. w lokalu Stow. drukarzy „Ognisko" o godzinie 7 wieczorem. Wszystkie kluby należące do RSKO prosimy o przysłanie swoich delegatów na to posiedzenie.

„CAŁA POLSKA DO MORZA!". Już poraz drugi od czasu swego istnienia organizuje pod tem hasłem Liga Morska i Kolonjalna wielki spływ wioślarzy, żeglarzy i kajakowców Wisłą do Bałtyku, aby dać całemu społeczeństwu przegląd naszych sił i zasobów w dziedzinie wioślarsko-żeglarskiej na polskich wodach śródlądowych. W ubiegłym roku spłynęło na fale Bałtyku przeszło 1000 łodzi i 2.000 wioślarzy. Obecny spływ powinien przewyższyć tą cyfrę z roku ubiegłego. Impreza a będzie bowiem nietylko świadectwem wzrostu kadr miłośników sportu turystyczno-wodnego, ale również dowodem pogłębienia naszego sentymentu do morza. Spływ uczci ponadto Polaków z zagranicy, odbywających w tym czasie zjazd światowy w Warszawie. Spływ rozpoczął się już dnia 26 czerwca w chwili, kiedy pierwsza łódź na Horyniu odbiła od brzegu, kierując się ku falom Bałtyku. Odtąd z każdym dniem powiększa się liczba łodzi, kajaków i żaglowców, które z różnych stron Polski i różnemi drogami wodnemi zdążają do Wisły, aby na jej falach już w szyku zwartym spłynąć przez Gdańsk do Gdyni. 6 sierpnia spływ będzie mijał Warszawę, zaś 17 sierpnia osiągnie Gdańsk. W dorzeczy Wisły „krakowskiej" rozpocznie się spływ 19 lipca, według programu ustalonego szczegółowo przez kierownictwo spływu. Wszystkie sprawy z tem związane organizuje Okręgowy urząd WF i PW (Kraków, ul. Zwierzyniecka3 przy pomocy komendantów obwodów PW w poszczególnych miastach oraz oddziałów i okręgów, względnie obwodów Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Udział w spływie może przyjąć każdy obywatel polski, będący członkiem Ligi M. i Kol., w wieku powyżej lat 16, za opłatą ryczałtu 15 zł. na koszta przejazdu i przewozu taboru koleją spowrotem z Gdyni) oraz na inne cele organizacyjne. Ryczałt ulgowy 10 zł. przysługuje członkom Związku Strzeleckiego, Harcerskiego, młodzieży szkolnej, oraz członkom jakichkolwiek innych organizacyj WF i PW, względnie jakichkolwiek uczestników, o ile zgłaszają udział grupami na niemniej, jak 12 łodziach (drużynami). O wyjaśnienia co do szczegółów należy się zwracać do wyżej wymienionych władz organizacyjnych spływu „Cała Polska do Morza".

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

DOM ROBOTNICZY W MOGILANACH

Wieś Kobylany jest znaną wsią murarską w okolicy Krakowa. Murarze stanowią większość jej zaludnienia. Toteż istnieje tam silny oddział miejscowy Związku centralnego robotników budowlanych. Zorganizowani w nim towarzysze już przed paru laty postanowili zbudować własny Dom Robotniczy w Mogilanach i przedsięwzięcie to przeprowadzić z własnych funduszów i o własnych siłach. Potrzebny fundusz zebrali drogą składek dobrowolnych, zakupili odpowiedni grunt i materjały budowlane, poczynili przygotowania i wykonali prace wstępne.

W najbliższą niedzielę 15 lipca, o godz. 12 w południe, odbędzie się w Mogilanach uroczystość położenia kamienia węgielnego pod Dom Robotniczy. Uroczystość ta zainauguruje budowę, która rychło zostanie dokonana. — Stanie w Mogilanach Dom Robotniczy niewielki, ale własny, skromny, ale w zupełności odpowiedni do miejscowych potrzeb. Będzie on własnością oddziału miescowego Związku centralnego robotników budowlanych i siedzibą ruchu robotniczego w Mogilanach.

Program uroczystości położenia kamienia węgielnego w niedzielę 15 lipca, przewidziany jest w następujących zarysach: Delegaci i goście, którzy na uroczystość przybędą, zbiorą się w realności przewodniczącego tow. Walentego Wójcika, gdzie się dotychczas zebrania w Mogilanach odbywają. Następnie uda się pochód na miejsce budowy, gdzie odbędzie się powitanie pocztów sztandarowych i przedstawicieli ruchu robotniczego, położenie kamienia węgielnego z odpowiedniemi przemówieniami, wpisanie uczestników i gości do księgi pamiątkowej i wspólna fotografja, poczem nastąpi akademja i zabawa towarzyska w lokalu tow. Wójcika.

Oddziały związków proszone są o przybycie ze sztandarami na uroczystość do Mogilan.

NIE SPIESZY SIĘ IM

Od kilkunastu miesięcy pertraktuje Zw. rob. drzewnych w Bielsku z przemysłowcami i majstrami drzewnymi o zawarcie nowej umowy zbiorowej, lecz z powodu nieustępliwości pracodawców, dotychczas do porozumienia nie doszło.

Ponieważ tutejszy inspektorat pracy nie był w stanie kwestji tej do pozytywnego rezultatu doprowadzić, zwrócił się okręg. sekretarjat Zw. rob. drzewnych do ministerstwa opieki społecznej i do okręgowego inspektoratu pracy w Katowicach z memorjałem, wskazując na uporczywe stanowisko pracodawców, jak również nadmieniając, że pp. pracodawcy podpisali w inspektoracie pracy protokół, że zarobków nie będą obniżali i tego przyrzeczenia nie dotrzymali, jak również zapodaliśmy fakt, że cechy Bielska i Białej ani umowy poprzedniej nie wypowiedziały, ani też stawek przewidzianych w tejże umowie robotnikom nie wypłacały.

Oprócz wystosowania memorjałów interwenjował osobiście sekr. Zw. rob. drzewn. w okręgowym inspektoracie w Katowicach w dniach 29 marca i 1 czerwca br. wskazując na te przekroczenia pracodawców i prosząc o zainteresowanie się temi sprawami jak również o zwołanie konferencji pod przewodnictwem okręgowego inspektoratu pracy. Również i telefonicznie zwracaliśmy się do okręg. insp. pracy z zapytaniem, kiedy zostanie zwołana konferencja i zawsze zapewniano nas, że konferencja odbędzie się w „następnych dniach".

Minęło już jednak więcej jak 12 tygodni od danego przyrzeczenia i dotychczas niewiemy, kiedy konferencja zostanie zwołana.

Myśleliśmy, że ministerstwo opieki społecznej, jak również okręgowy insp. pracy rychlej w te sprawy wkroczy zwłaszcza, że na podstawie **ustawy o przekroczeniach art. 59 jest podstawa, a nawet istnieje obowiązek władzy wkroczyć w te sprawy i tych którzy bezprawnie zarobki obniżają, należycie ukarać. Czyżby ustawa o przekroczeniach nie obowiązywała pracodawców w Bielsku-Białej, lub też czy los około 300 robotników drzewnych jest obojętny?**

Czekamy na odpowiedź. **K. R.**

ŁAMANIE USTAW SOCJALNYCH

Dotychczas jeszcze istnieją, chociaż znacznie pogorszone, ustawy socjalne, które w wielu przypadkach nie są przez prywatnych pracodawców dotrzymywane i robi się wszystko aby tylko robotników odstraszyć od korzystania z tych ustaw i w ogóle pozbawić robotnika prawa do urlopu i tp.

Jeżeli się to dzieje w prywatnych przedsiębiorstwach, to się temu nie dziwimy, gdyż obecnie jest taki „zwyczaj", lecz jeżeli się to dzieje w przedsiębiorstwie państwowem, w którem przecież należy przestrzegać ustaw, to jest tutaj coś nie w porządku.

W tartaku państwowym w Ustroniu od kilku lat robi się corocznie przerwy w pracy i dziwnym zbiegiem okoliczności, przerwy te wynoszą akurat 3 miesiące, jakby uciął 3 miesiące. Naturalnie, że przerwy te spowodowane bywają „remontem", „brakiem pracy" i tp., no a jeżeli czasem robotnik zgłosi się do pracy przed upływem 3 miesięcy, to się mu oświadcza, „jeszcze braciszku nie możesz być przyjęty ponieważ nie upłynęły 3 miesiące.

Ponieważ jednak robotnikom w roku 1932 należał się urlop, więc wypłacono im tenże a korzystanie z tego urlopu przypadło prawie w czasie tejże przerwy i jeżeli odliczymy od 3 miesięcznej przerwy płatny urlop, który rzeczą zrozumiałą zalicza się do czasu pracy, to robotnicy nie mieli przerwy 3 miesięcznej i temsamem nie utracili poprzednio nabytych praw do urlopu w roku 1933 i 1934. Innego zdania jednak jest p. zarządca tartaku p. Flank, który nie chce wypłacić dwom robotnikom należnych urlopów za rok 1933 twierdząc, że była przerwa 3 miesięczna.

Jesteśmy zdania, że znajdą się czynniki, które orzekną czy robotnicy mają słuszność, czy też ten, który umyślnie dąży do pozbawienia pracownika urlopu (co nawet powinno być karalne).

K. R.

O UBEZPIECZENIU ROBOTNIKÓW TARTACZNYCH

Dyrekcja dóbr arcyksiążęcych w Żywcu nie ubezpieczyła robotników tartacznych z Węgierskiej Górki i Ujsoł, na wypadek choroby i tp. motywując swe stanowisko tem, że w myśl nowej ustawy ubezpieczeniowej, robotnicy ci nie podlegają ubezpieczeniu.

Okręgowy sekretarjat Zw. rob. drzewn. interwenjował w tej sprawie w marcu br. w insp. pracy w Białej, który orzekł, że robotnicy tych tartaków podlegają ubezpieczeniu albowiem tartaki te prowadzone są w 100% w sposób przemysłowo-handlowy i wyroby ich wywozi się do Holandji i innych państw zagranicznych.

W dniu 2 maja br. wystosowaliśmy do ministerstwa opieki społecznej memorjał, w którym wskazaliśmy na sprzeczne z ustawą postępowanie dyrekcji w Żywcu, jak również na mylne interpretowanie ustawy przez ubezpieczalnię w Białej, która również jest zdania, że robotnicy ci zaliczeni zostali do robotników leśnych i nie podlegają ubezpieczeniu na wypadek choroby i ubezpieczeniu na starość.

W memorjale prosiliśmy ministerstwo o rychłe wydanie w tym kierunku odpowiednich zarządzeń ubezpieczalni w Białej, celem uregulowania tejże kwestji.

Niestety do dnia dzisiejszego ministerstwo nie raczyło nam nawet odpowiedzieć na nasz memorjał i chociaż upłynęło już sporo czasu, sprawa ta dotychczas jeszcze nie została uregulowana, a tymczasem ubezpieczalnia w Białej **odmawia renty starczej robotnikom tartacznym, którzy 52 i więcej lat przepracowali na tartakach.**

Może być, że dla pp. dygnitarzy, którzy pobierają po kilkaset albo nawet tysięcy zł. mies. pensji, sprawa ta nie nagli, lecz dla biednego robotnika, który zniknął niema żadnego dochodu, renta, choćby te skromne 20 zł. miesięcznie, jest bardzo ważna i należałoby tę sprawę rychło i korzystnie dla robotników załatwić a nie robić podarunków różnym arcyksiążętom w postaci zwalniania ich z obowiązku ubezpieczenia swych robotników.

K. R.

Z ORGANIZACJI ROZWOZICIELI PIECZYWA WE LWOWIE

Onegdaj odbyło się konstytuujące walne zebranie robotników, którzy pracują jako rozwoziciele pieczywa u mistrzów piekarskich. Pracodawcy piekarscy robili z nich dotąd przedsiębiorców mimo to, że robotnikom tej kategorji płacili za pracę od sztuki, nie gwarantując im wzamian minimum zarobku dziennego i nie ubezpieczając ich w ubezp. spol. ani od bezrobocia ani w zakładzie ubezp. od wypadków, choć pracownicy ci jeżdżą wozami i autami, gdzie o wypadek nie trudno. Te stosunki zmusiły tych pracowników do stworzenia klasowej organizacji i wstąpili do Związku rob. przem. spoż.

Walne zebranie zagaił tow. Quer Maks. W zebraniu wzięło udział około 100 członków, sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożył tow. W. Stahl, w imieniu Kom. Okr. Zw. Zaw. przemówił tow. Zwarycz. Przemawiali nadto tow. Ellenberg i wielu innych. Sprawozdanie założycieli przyjęto do wiadomości i złożono podziękowanie komitetowi i sekr. okr. tow. Kusznirowi za dotychczasową działalność.

Wkońcu wybrano zarząd oddziału w następującym składzie: przew. tow. Stahl Wilhelm, zast. przew. Kowalów Konstanty, sekr. Ellenberg Emanuel, zast. sekr. Pawlów Stefan, skarbnik Dumycz Joachim, zast. skarb. Łabędkowski Kazimierz, członkowie zarządu: Quer Maks, Steiner Ozias, Papernik Bernard, Neuwert Kazimierz, Friedman Leon, Czerkas Władysław; kom. rew. Finik Leon, Korkes Herman, Jaworski Michał; sąd koleżeński: Paruniak Władysław, Paczyński Maksymiljan, Lebwol Mechel. — Po wyborze zarządu tow. przewodniczący zebranie zamknął okrzykiem: Niech żyje Związek roznosicieli pieczywa!

Godziny urzędowe sekretarjatu we wtorki i czwartki od godz. 7 do 9 wieczorem przy ulicy Bernsteina 17 parter na prawo.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od naszego korespondenta)

ZEBRANIE ROB. MIEJSKICH odbędzie się dziś w niedzielę w sali Domu Rob. o godz. 10 przedpołudniem. Na zebraniu będą poruszone ważne sprawy organizacyjne. — Uprasza się wszystkich o przybycie!

STRAJK KRAWCÓW na roboty zimowe nadal trwa. Pracodawcy narazie oprócz kilku, nie zgłaszają się w sprawie likwidacji zatargu. Zatarg ma na razie charakter spokojny, ponieważ są to dopiero początki sezonu zimowego, w dalszem przedłużaniu się strajku, weźmie on obrót ostrzejszy. W sprawie zatargu odbędzie się zgromadzenie w sekretarjacie Domu Rob. dla oddziału I-go, o godz. 10 przedpoł.

KOBIETY TŁUKĄ KAMIENIE. Za starych rządów komisarskich mieli robotnicy różne niespodzianki i szykany, ale to były rządy komisarskie! Obecnie nowa Rada, nowy pan prezydent i nowe niespodzianki dla robotników. Cóż można spodziewać się od sanacji, czy ona nazywać się będzie tak czy owak, to zawsze zostanie sanacją. I tak p. dyr. Wojewski polecił odmierzyć kupy kamieni, spędził kobiety zatrudnione w budownictwie, dał im ciężkie młoty i kazał tłuc kamienie, a gdy kobiety pytały pana dyrektora dlaczego to nie dał mężczyzn do tłuczenia kamieni, to pan dyrektor powiedział: „dziękujcie Bogu, że tłuczecie kamienie". Dobry kawał, Pan Bóg dał im młoty i kazał tłuc kamienie. A może to nowe zarządzenie pana wice-prezydenta dr. Silbilgera, któremu ten dział podlega?

DLA DOBRA SZKOŁY. Na Strusinie powstał komitet budowy szkoły im. Hoffmanowej, na czele tego komitetu stoi ks. Mierzejewski. Tego księżulka czynnością jest wyłącznie staranie się o pieniądze od magistratu, gdyż sam komitet prawie że nic nie dał, jak oświadczył referent na Radzie miejskiej podczas uchwalenia — 20.000 zł. pożyczki dla tejże szkoły. Zamiast sam coś zrobić dla dobra tejże szkoły, to napędza drugich, niech bliźni robią, on nie. I tak zatrudnionych tamże murarzy i robotników pod groźbą zwolnienia z pracy zmusza do pracy po **9 godzin dziennie.** Pytamy się p. inspektora co on na to?

OKRĘGOWY INSPEKTOR P. CZARNECKI obiecał dwa miesiące temu, kiedy powstał zatarg na Wątoku, ponieważ robotnicy nie chcieli robić w wodzie bez butów gumowych, że im je da, względnie zmusi przedsiębiorstwo do dania. No i robotnicy czekali przeszło dwa miesiące, głupstwo, że tam ktoś w tym czasie poszedł do szpitala, bo go skręciło, czy zakaził się we wstrętnej wodzie. Czekali, wszak przyrzekł p. inspektor okręgowy, i nie doczekali się. Przepisy wszakże jakieś tam istnieją o ochronnych ubraniach, ale zdaje się, że w tym systemie tylko dla inspektorów, aby w czasie zatargu zabałamucić robotników. Po trzechmiesięcznem prawie czekaniu dostali te buty, ale przedtem podpisali deklaracje, że pod groźbą utraty raz na zawsze wszelkich praw do roboty w magistracie, spłacą te buty gumowe za 12 zł. po 2 zł. co tydzień. I to tylko dostało 24-ch, a reszta dalej robi w wodzie bez butów. Co na to p. inspektor Czarnecki?

KSIĄDZ Z TEGO ŚWIATA. Jak się dowiadujemy ostatnią pożyczkę w kasie oszczędności 200.000 zł. zaciągnął ks. Mysor na kupno nowej garbarni, w celu powiększenia swojego królestwa ziemskiego.

Kronika krakowska

—o—

—ooo—

NOWE NAGRODY I ZAKUPY NA „SALONIE 1934". Wielka życzliwość, jaką społeczeństwo otacza wysiłki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, umożliwiła dyrekcji Towarzystwa uzyskanie funduszów na nowe nagrody za dzieła, wystawione na obecnym „Salonie". Komisja nagród, do której tym razem należeli wszyscy członkowie dyrekcji, zarówno miłośnicy jak i artyści, przyznała nagrodę dyrektora Banku Rolnego za motyw wsi p. Zygmuntowi Królowi, nagrodę p. Artura Holzera p. Vlastimiłowi Hofmanowi za obraz „Bóg dał, Bóg wziął" nagrodę p. Marjana Krzyżanowskiego (płatną w jesieni) p. Tadeuszowi Korotkiewiczowi za portret zatytułowany „Kompozycja", nagrodę ofiarodawcy anonimowego p. Zbigniewowi Jaroszowi za obraz pod tytułem „Tatry w śniegu". Ponadto dyrekcja zakupiła kilka dzieł do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa posiadaczy akcyj, a więc: Kazimierza Dziełińskiego „Pod zamkiem", Stanisława Paciorka „Pejzaż zimowy", Jana Rubczaka „Pejzaż z Żegiestowa", oraz Jana Książka martwą naturę „Pełne nagietki". Tym sposobem dotychczas 29 artystów otrzymało na „Salonie" bądź nagrody, bądź też honorarja za sprzedane obrazy. — Liczba ta dosadnie przekonywa o wydajności pracy dyrekcji Towarzystwa, która wbrew wszelkim trudnościom dąży do propagandy sztuki w jaknajszerszych warstwach społeczeństwa oraz moralnej i materjalnej pomocy artystom. Jeśli mimo tylu wysiłków ze strony dyrekcji Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych spotyka się z atakami pewnych malkontentów, głoszących bojkot „Salonu", to opinja publiczna, podobnie jak i Towarzystwo przechodzi nad tą mało znaczną akcją do porządku dziennego. Ceny biletów wstępu na wystawę zostały obniżone do 50 groszy.

ULICA MARJI CURIE- SKŁODOWSKIEJ W KRAKOWIE. Z powodu śmierci wielkiej uczonej śp. Marji Curie-Skłodowskiej, prezydent miasta Krakowa dr. Kaplicki wysłał do ambasady polskiej w Paryżu depeszę: „W imieniu miasta Krakowa i własnem upraszam o złożenie rządowi Francji wyrazów najgłębszego żalu i współczucia z powodu zgonu genjalnej uczonej, okrywającego ciężką żałobą cały naród polski. Dr. M. Kaplicki". Ponadto, jak się dowiadujemy, z inicjatywy prezydenta miasta będzie w najbliższym czasie przemianowana jedna z ulic Krakowa na ul. Marji Curie-Skłodowskiej.

O KIEROWNICTWO BUDOWĄ KOPCA PIŁSUDSKIEGO. Jak wiadomo, Rada miejska uchwaliła głosami sanacji usypać kopiec im. Piłsudskiego na Sowińcu w Lesie Wolskim. Kopiec miał być usypany wedle projektu arch. dra Szyszki-Bohusza w formie piramidy. Onegdaj odbyło się w sali obrad magistratu posiedzenie komisji, na którem odebrano kierownictwo wykonania kopca arch. Szyszce-Bohuszowi, a uchwalono, aby oddać tę robotę jednemu ze znanych w naszem mieście architektów. Posunięcie to miało nastąpić w związku z zatargiem, jaki powstał między prezesem zawodowego związku artystów plastyków drem Szyszko-Bohuszem, a dyr. Towarzystwa Sztuk Pięknych.

SKŁADKI NA FUNDUSZ BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO. — W dalszym ciągu złożyli na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie: Stowarzyszenie „Samopomoc" pracowników elektrowni miejskiej 1000 zł., Składnica apteczna „Zoria" 251'01 zł., Towarzystwo Strzeleckie (Bractwo Kurkowe) 184'74 zł. (poraz drugi), Zarząd rzeźni i targowicy miejskiej za znaczki propagandowe (20-ty raz) 165'80 zł., „Caro" S-ka akc. za znaczki propagandowe (ósmy raz) 50 zł., Krajowa Huta Szkła obok Jaworzna 20 zł., Stanisław Dąbski 15 zł., Andrzej Wierzbicki 15 zł., Józef Wilczek 15 zł., Marja Russocka 15 zł., Cecylja hr. Mycielska 15 zł., Stefan Dunikowski 15 zł., Tadeusz Długosz 15 zł., Jan Piliński-Leszczyński 15 zł., Hieronim hr. Tarnowski 15 zł., Włodzimierz Berski 40 zł., Stanisław Słoniecki 15 zł., Edmund Piotrowski 15 zł., Gustaw Krzemień 5 zł., Szczepan hr. Tarnowski 15 zł., Adam hr. Stadnicki 20 zł., Helena hr. Stadnicka 15 zł., Stefanja hr. Stadnicka 15 zł., Feliks Konopka 25 zł., Stanisław hr. Rey 15 zł., Dr. Tadeusz Górski 15 zł., Stanisław Zdanowski 5 zł., Dr. Teofil Szańkowski 15 zł., Kazimierz Chrzanowski 15 zł., Br. Jan Leon Konopka 75 zł.

LICHWA OWOCAMI. Pisaliśmy już kilkakrotnie o lichwie owocami, jaką uprawiają sklepy z cukierkami i owocami. Obecnie konstatujemy niebywały fakt wstrętnej lichwy wiśniami. Oto z okolic Sokala, gdzie obrodziły wiśnie, przywożą olbrzymie ilości tego towaru i sprzedają na dworcu krakowskim po 20 groszy za 1 kg. Codziennie handlarze krakowscy owocami zaopatrują się w te wiśnie, a bezpośrednio po kupnie sprzedają je w swoich sklepach w cenie od 80 groszy do 1 zł. za 1 kg., bałamucąc ludzi, że to są wiśnie rumuńskie — specjalne. Pod okiem wydziału VIII magistratu kwitnie na wielką skalę lichwa owocami. Podaliśmy tylko jeden fakt — to chyba wystarczy. Co właściwie robi wydział VIII magistratu, czy tylko ściąga opłaty od kobiet wiejskich, przynoszących towar na targ. Prezydjum miasta musi się zainteresować tą sprawą i polecić, aby oprócz ściągania opłat zajął się wydział VIII (aprowizacyjno-targowy) właściwą sprawą, regulowaniem cen targowych.

DYŻURY LEKARZY 8 lipca dzień: 1) dr. Blasberg Maksymiljan, Starowiślna 18, tel. 104-57; 2) dr. Ferber Anna, Rękawka 3, tel. 113-67; 3) dr. Leinkram Marja, Felicjanek 1, tel. 128-53; 4) dr. Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42; — 8 lipca noc: 1) dr. Bleiweis Józef, Lelewela 4; 2) dr. Goldschmied Aleksander, Jabłonowskich 3, tel. 100-51; 3) dr. Kelhofer Artur, Al. Krasińskiego 4; 4) dr. Rychwicki Włodz., św. Tomasza 29.

9 lipca noc: 1) dr. Angel Adolf, Dietla 66, tel. 165-98; 2) dr. Kleczek Stanisław, Szlak 20; 3) dr. Krasoń Hieronim, Al. 3 Maja 5, tel. 163-13; 4) dr. Kurz Zygmunt, Sandomierska 5, tel. 116-40.

OBNIŻKA TARYFY MAKSYMALNEJ DOROŻEK SAMOCHODOWYCH W KRAKOWIE. Za przejazd w porze dziennej, tj. między godziną 6 a 23, na przestrzeni do 1000 m. opłata wynosi 80 gr. Za każde następne 333 m. — 20 gr. Za przejazd w porze nocnej tj. między godziną 23 a 6 na przestrzeni do 666 m. opłata wynosi 80 gr., za każde następne 222 m. 20 gr. Za postój tak w dzień jak i w nocy każde 4 minuty 20 gr. Za przejazd uiszcza się tylko opłatę uwidocznioną na liczniku (taksometrze), który wykazuje zgóry przypadającą należytość, a to wedle taryfy I w dzień lub taryfy II w nocy. Za przejazd poza granice miasta opłata wynosi według umowy. Czteroosobowa dorożka służy do przewozu najwyżej 3 pasażerów i kierowcy, sześcioosobowa 5 pasażerów i kierowcy. Taryfa powyższa wchodzi w życie z dniem 15 sierpnia i do tego czasu liczniki winny być przerobione.

WPROWADZANIE W OBIEG LEMONIAD I WÓD SODOWYCH. Z uwagi na letnią porę i na niebezpieczeństwo chorób przewodu pokarmowego na skutek spożywania lemonjady i wody sodowej nieustalonego pochodzenia i jakości wojewoda krakowski zarządził co następuje: 1) lemonjadę i wodę sodową należy podawać konsumentom tylko przechowywaną w naczyniach zaopatrzonych w nieusuwalne etykiety lub banderole, wskazujące firmę i siedzibę wytwórcy (adres wytwórni). 2) Etykiety te winny również określać rodzaj produktu i jego jakość w sposób jasny i zapobiegający wprowadzaniu w błąd konsumenta. 3) Niewykonanie powyższego zarządzenia podlega sankcji karnej.

NIEDOLA „MŁODYCH EMERYTÓW" MIEJSKICH W KRAKOWIE. Jednem z najbardziej przykrych załamań polityki personalnej gminy m. Krakowa jest niewątpliwie sprawa t. zw. „młodych emerytów", a więc stałych pracowników miejskich, którzy jednostronną uchwałą byłej Rady przybocznej na wniosek prezydenta bez dyscyplinarki, bez znajomości przyczyn, a stąd i możności obrony dla subjektywnie i prawnie bardzo elastycznego „dobrą gminy" zostali przeniesieni w stan nieczynny i spensjonowani po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach stałej pracy. Ten niespodziewany czas dotknął pracowników gminie oddanych i zupełnie biednych, niszcząc ich nadzieje i karjery, naruszając istotę stosunku służbowego to jest: stałość pracy, dotychczasową linję polityki personalnej na życzliwości, względności przełożeństwa wobec personalu, na zrozumieniu urzędnika i człowieka opartej i budząc powszechny brak zaufania, rozgoryczenie i niezdrową atmosferę pracy biurowej. „Młodzi emeryci" nieznani przed wojną, podczas wojny i za „sejmokracji" pojawili się poraz pierwszy za prezydentury pułkownika Beliny. Nie wątpimy przeto, że obecna Rada miejska, która może już mówić i in-

terpelować i p. prezydent przeprowadzą rewizję tych emerytur dla „dobra gminy".

OSTRZEŻENIE. Ostrzega się wszystkie organizacje robotnicze przed Simonem Sesslem, który, udając politycznego emigranta z Austrji, wyłudza pomoc i datki.

WSTRZYMANIE RUCHU KOŁOWEGO NA PRZESTRZENI OD UL. LUBICZ DO UL. LUBOMIRSKICH. Z dniem 9 lipca br. zamyka się dla ruchu kołowego przejazdowego część ul. Rakowickiej na przestrzeni od ul. Lubicz do ulicy Lubomirskiego, a objazd skierowuje się ul. Bosacką i Lubomirskiego. Zamknięcie to spowodowane jest postępującemi robotami około budowy nowej linji tramwajowej.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX dla spraw sanitarnych Zarządu miejskiego w mieście Krakowie zgłoszono od dnia 1 do 7 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 10, dyfterja 1, tyfus brzuszny 2, malarja 4, róża 3, mumps 1, odra 4, ospa wietrzna 6.

AFERA CIUNKIEWICZOWEJ. We czwartek na adres kancelarji obrońcy Ciunkiewiczowej, dr. Józefa Woźniakowskiego, doręczono z sekretarjatu sądu apelacyjnego wyrok na piśmie, będący finałem rozprawy, która się odbyła niedawno w sądzie apelacyjnym. Rozprawa toczyła się o usiłowane oszustwo przez sfingowanie kradzieży, a trybunał apelacyjny wyrok pierwszej instancji zupełnie zatwierdził. Obrońcy wnoszą kasację do Sądu Najwyższego. Ta sprawa Ciunkiewiczowej jest narazie zupełnie niezależna od sprawy nowej, która obecnie jest w śledztwie. W ostatniej sprawie toczy się dalsze śledztwo. Osobnicy, którzy mieli za nagrodę wyznaczoną im przez Ciunkiewiczową wziąść winę włamania do pokoju Ciunkiewiczowej w hotelu Grand i skradzenia biżuterji oraz futer, obecnie przyznali się do konszachtów z Ciunkiewiczową. Jako dowód prawdziwości swych słów podali oni kartki, z których jeden z nich Mrowiec uczył się na pamięć spisu skradzionych rzeczy. Kartki te policja znalazła w czasie rewizji wraz z listem. Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Nieznany sprawca za pomocą dobranego klucza dostał się na strych domu przy ul. Miodowej 2 i skradł tam bieliznę wartości 250 zł. na szkodę Franciszka Liebeskinda. — Za wyłudzenie garderoby damskiej wartości 150 zł. aresztowano Mikołaja Tyrałę (l. 32). Garderobę tę wyłudził Tyrała od Katarzyny Marszałek zam. przy ul. Stradom 11. — Skradziono rower Wilhelmowi Amsterdamowi z przed sklepu przy ul. Karmelickiej. — W czasie snu na Krzemionkach został okradziony Fischel Perlgericht zam. w Słomnikach. Złodzieje ukradli mu portfel z większą gotówką.

WYKRYCIE MAGAZYNU ZE SKRADZIONEMI RZECZAMI. W czasie rewizji w mieszkaniu Blimy Zoberman przy ul. Piekarskiej 11 policja wykryła olbrzymie składy skradzionej biżuterji, garderoby, obuwia itd. Między innemi znajdują się sobole, drogie futra, ubrania, płaszcze damskie i męskie, nieużywana bielizna, stosy trzewików, zegarki złote, srebrne, pierścionki z drogiemi kamieniami, klosze, scyzoryki itd. Wszystko pochodzi z kradzieży. Przedmioty te zostały zdeponowane w V komisarjacie policji.

—ooo—

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ŚMIERĆ DZIECKA W GNOJÓWCE. Emil Bzowski (liczący 2 lata) bawiąc się taczkami na podwórzu w Jaworznie wpadł na gnojowisko tak nieszczęśliwie, że taczki go przygniotły i nie mógł się z pod nich wydostać. Gdy po upływie pół godziny matka szukając dziecka spostrzegła przewrócone taczki na gnojowisku, dźwignęła je i z pod taczek wydobyła już martwe zwłoki. Wezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek przestrachu, gdyż Bzowski chorował na grasicę.

ŚMIERĆ GÓRNIKA W KOPALNI. W kopalni węgla „Janina" w Libiążu oberwała się podebrana ściana, która przygniotła pracującego tam robotnika Jana Guta z Libiąża, zabijając go na miejscu.

ZADUSIŁ SIĘ GAZAMI W „BIEDA SZYBIE". Franciszek Kameła z Jaworzna wszedł do nieczynnego od kilku dni z powodu nagromadzonego czasu „bieda szybu" w Goliszuku ad Jaworzno, celem wydobywania węgla i uległ śmiertelnemu zatruciu gazem. Winę ponosi sam denat, gdyż ostrzegano go przed wejściem do „bieda szybiku".

TRAGICZNY KONIEC NIEPOROZUMIENIA FAMILIJNEGO. Franciszek Pabjan (lat 54) z Wróblowic pow. Kraków usiłował pozbawić życia wystrzałem z pistoletu w głowę swego zięcia Władysława Wronę (lat 34). Rannego Wronę po opatrzeniu pozostawiono opiece domowej. Pabjana zatrzymano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych. Tłem usiłowanego zabójstwa były nieporozumienia familijne.

WARSZAWSCY ŻYDZI PRZECIW ARABSKIM ROBOTNIKOM... W PALESTYNIE. Na ulicy Długiej w Warszawie miała miejsce w ubiegłą środę niezwykła demonstracja. Mieszka tam niejaki Mojżesz Borowski właściciel wielu kamienic w Warszawie, który rozpoczął niedawno budowę kamienicy w Jerozolimie, gdzie zamierza przenieść się na starość. Przy budowie tej są zatrudnieni, podobno za zgodą Borowskiego, robotnicy arabscy. Sjoniści w Palestynie żądali oddalenia murarzy arabskich i zastąpienia ich żydami. Gdy kierownictwo budowy nie zgodziło się na to dano o tej „zdradzie narodowej" znać do Warszawy. I oto przed mieszkaniem Borowskiego w Warszawie, na Długiej, zgromadziło się przeszło 300 żydów, którzy urządzili hałaśliwą demonstrację przeciw „zdrajcy", który daje pracę Arabom. Zajście to jest o tyle ciekawe, że ilustruje najdosadniej deklamacje sjonistów o dobrodziejstwach spływających jakoby na ludność Palestyny z rąk immigrantów żydowskich. W Palestynie jest według urzędowych danych 400 bezrobotnych żydów i 14.000 bezrobotnych Arabów, a jeśli pracodawca żyd popełnia „zdradę narodową" zatrudniając robotnika Araba, to niema żadnych szans na zmianę tego stosunku wobec owładnięcia całego życia gospodarczego Palestyny przez kapitał żydowski.

ZAMIAST 4 LAT WIĘZIENIA JEDEN ROK Z ZASTRZEŻENIEM. W piątek przed warszawskim sądem apelacyjnym toczyła się sprawa porucznika Norberta Jezierskiego, oskarżonego o usiłowane zabójstwo aktora Różyckiego. W sądzie okręgowym Jezierski skazany został na 4 lata więzienia. Rozprawie przewodniczył sędzia Zaborowski, obronę wnosił adw. Wł. Sobotkowski, który bronił także w pierwszej instancji, obok niego wystąpił b. prok. sądu wojskowego płk. Rumiński, który obecnie jest adwokatem. Oskarżyciel prywatny adw. Gustaw Beylin, który popierał oskarżenie w sądzie okręgowym, w sądzie apelacyjnym nie wystąpił. Jezierski zostanie sprowadzony na rozprawę z więzienia. W wyniku rozprawy sąd apelacyjny zmniejszył Jezierskiemu karę z 4 lat na rok więzienia z zawieszeniem. Sąd uznał, że Jezierski miał powód do zazdrości o swą żonę. Natychmiast po wyroku Jezierski został wypuszczony na wolność.

KATASTROFA SAMOLOTOWA POD POZNANIEM. W piątek w czasie ćwiczeń powietrznych lotników poznańskich pomiędzy Plewiskami i Pawjanowem wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć młodego pilota, rodem z Kalisza. Pilot Langer, jadąc na maszynie typu PZN, miał za zadanie zaatakować drugi samolot, w którym jechał kpr. Malerowicz. Pilot Langer zbyt blisko podjechał samolotem, wskutek czego nastąpiło zderzenie i oba samoloty runęły ze znacznej wysokości na ziemię. Kpr. Malerowicz ochronił się, zeskakując z samolotu ze spadochronem, Langer poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki jego wydobyto z pod gruzów strzaskanego aparatu i przewieziono do kostnicy wojskowej.

GRANATY W SKŁADZIE REKWIZYTÓW TEATRALNYCH. Magistrat w Bydgoszczy zarządził z początkiem lipca przeprowadzenie dorocznego porządku w gmachu teatru miejskiego. Podczas czyszczenia rekwizytorni teatralnej znaleziono tam dwa niewyładowane, ręczne granaty jajkowe. Robotnicy, zajęci przy porządkowaniu rekwizytorni, odbyli służbę wojskową, zorjentowali się więc, że ewentualne manipulacje przy tych granatach mogą mieć straszne skutki. Pozostawiono granaty na miejscu do nadejścia władz policyjnych, które zawezwały specjalistę, pirotechnika wojskowego. Trudno narazie ustalić, kto i kiedy podrzucił owe granaty. Za pewnik przyjąć można, iż nastąpiło to w ciągu czerwca, w tym bowiem czasie teatr był nieczynny i nieodwiedzany przez nikogo.

ODKRYCIE CENNEGO KSIĘGOZBIORU. Przeprowadzający badania naukowe w Oxfordzie znany historyk polski prof. Stanisław Kot natrafił w słynnej bibljotece Bodleyana na uchodzący dotychczas za zaginiony zbiór książek uczonego polskiego, Józefa Łukasiewicza. Zbiór ten, który zachowany jest w Oxfordzie w najlepszym stanie, został — jak się okazuje — w r. 1850 nabyty przez bibljotekę Bodleyana za pośrednictwem pewnego antykwarjusza w Lipsku od Józefa Łukasiewicza. Zbiór składa się z 2500 poloników i zawiera cenne książki i dokumenty z zakresu literatury polskiej od początku XVI wieku aż do początku XIX w. W zbiorze tym znajdują się unikaty, nieposiadane dotychczas przez żadną inną bibljotekę.

VIII ZJAZD FILOZOFÓW W PRADZE. W pierwszych dniach września obradować będzie w stolicy Czechosłowacji Pradze VIII międzynarodowy zjazd filozofów. Komitet organizacyjny spodziewa się, że na zjazd ten przybędzie około 400 delegatów-filozofów, między którymi będą: sławny filozof włoski Benedetto Croce, o ile rząd faszystowski pozwoli mu wyjechać, hinduski myśliciel Radhakrisznan, sławni Francuzi: fizyk Langevin i filozof Laland, znany stary profesor Driesch, przywódca witalistycznego kierunku, pragmatysta Schill z Oxfordu, Amerykanie Smith i Montagne i t. d. Program kongresu tymrazem jest bardzo ograniczony i wymaga od uczestników, aby wypowiedzieli się o granicach nauk przyrodniczych. Mowcami będą fizyk Langevin i biolog Driesch. Dalej kongres zajmować się będzie stosunkiem idealnej normy do relatywności, zwłaszcza jak odbija się w socjologji. Również kwestja „wartości", która zaniepokaja filozoficzną opinję od dziesiątek lat będzie szczegółowo rozpatrywana a głównym referentem, obok znakomitych mowców angielskich będzie berliński filozof rosyjskiego pochodzenia M. Hartmann. Innym palącym problemem, który rozpatrywany będzie na kongresie jest kwestja logistyki, owej specjalnej gałęzi logiki, która chce się obchodzić z pojęciami tak jak z cyframi, tworzyć ich szeregi, dodawać i odejmować, ba nawet mnożyć. Referentem logistyki będzie Polak Łukasiewicz z Warszawy. Mowcą contra będzie wspomniany już pragmatysta i namiętny przeciwnik Formalnej Logiki prof. F. C. C. Schill z Oxfordu. Świat dziś łamie sobie głowę nad kryzysem demokracji. Wszędzie w okresie dyktatur mówi się o kryzysie demokracji. Nie dziw więc, że na porządku dziennym kongresu filozofów stoi również „kryzys demokracji". Głównymi mowcami będą Amerykanin Montague (pro) i Włoch Bodrero (contra).

—ooo—

Proces o zamach morderczy w konsulacie sowieckim we Lwowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 7 lipca.

Dziś rozpoczęła się rozprawa sądowa o zamach morderczy w konsulacie sowieckim. Głośny ten zamach wykonano w dniu 21 października ubiegłego roku.

Zamachu dokonał Ukrainiec Łemyk, którego na gorącym uczynku aresztowano.

Przebieg zamachu był następujący. Mikołaj Łemyk zgłosił się do konsulatu z prośbą o posłuchanie u konsula w sprawie wyjazdu do Z. S. R. R. Woźny skierował petenta do sekretarza. Łemyk sądząc, że mówi z konsulem nagłym ruchem wyjmuje rewolwer i dwoma strzałami kładzie trupem sekretarza Aleksieja Maiłowa.

Po zamordowaniu Maiłowa Łemyk z rewolwerem w ręku usiłował opuścić konsulat, zastał jednak drzwi zamknięte. Wtedy zaszedł mu drogę woźny Dżugaj. Łemyk krzyknąwszy: „stój, ręce do góry", równocześnie strzelił w kierunku woźnego. Szybkiemu przymknięciu drzwi Dżugaj zawdzięcza życie, otrzymał tylko postrzały w lewe ramię i prawą dłoń.

W dniu 30 października stanął Łemyk przed sądem doraźnym i został skazany na dożywotnie więzienie.

W czasie śledztwa zeznał Łemyk, że jeszcze jako uczeń VII kl. gimn. ukr. w roku 1932 został wciągnięty do O. U. N. W następnym roku gdy we wrześniu wyszedł z „junactwa", pewnego dnia otrzymał rozkaz, by stawił się na rogu ul. Szymonowiczów i Potockiego, gdzie spotka pewnego osobnika. Łemyk miał trzymać w ręku „Express Wieczorny" i na hasło „gdzie ul. Isakowicza" miał odpowiedzieć „boczna Listopada". Tak się stało, w oznaczonym dniu i godzinie przystąpił do niego jakiś osobnik i otrzymawszy na hasło, przedstawił się Łemykowi jako Ksawery Brudas.

Po krótkiej rozmowie kazał Łemykowi stawić się na tem samem miejscu, gdzie otrzyma rewolwer i dalsze rozkazy.

Z dalszych dochodzeń prowadzonych już po zasądzeniu Łemyka, według aktu oskarżenia wynika, że zamach zorganizowali inni, że Łemyk był tylko wykonawcą i wobec tego na ławie oskarżonych zasiedli: 1) ponownie Mikołaj Łemyk, b. słuchacz filozofji lat 20; 2) Włodzimierz Nydza, 21-letni słuch. politechniki; 3) Włodzimierz Majewski, 20-letni technik mleczarski; 4) Dmytro Myron, 23-letni stud. praw; 5) Jarosław Sztojko, 25-letni ucz. szkoły handlowej; 6) Wasyl Berchlibnyk, 21-letni absolwent gimn.; 7) Jarosław Hajwas, 22-letni pomocnik handlowy; 8) Andrzej Łuciw, 24-letni absolwent gimn.; 9) Jarosław Petesz, 24-letni abit. gimn.; 10) Juljan Zabłocki, 23-letni student teologji; 11) Iwan Zacharkiw, 19-letni absolwent gimn. (wszyscy wymienieni pozostają w areszcie śledczym); 12) Lew Humenny, 20-letni stud. praw; 13) Bohdan Ławriwski, 20-letni stud. fil. i 14) Włodzimierz Sechryn, 20-letni stud.

Wszyscy oskarżeni są o zbrodnię stanu nadto Łemyk o usiłowane zabójstwo woźnego konsulatu Iwana Dżugaja, Nydza o wydanie rozkazu Łemykowi, by stawił się na oznaczonem miejscu, gdzie otrzyma instrukcje co do zabicia konsula, Majewski o zawiadomienie Łemyka w sprawie rozkazu Nydzy, wreszcie Myron o dostarczenie uczniom filji gimn. ukr. tajnych broszur i pism.

Rozprawę prowadzi s. o. dr. Dworzak, jako wotanci zasiadają s. o. dr. Łocker, s. o. Laskowski i s. o. Kapecki. Oskarża prok. dr. Prachtel Morawiański. Bronią dr. Hankiewicz, dr. Szuchewycz, dr. Kryniewski, dr. Szeweruk, dr. Maritczak, dr. Tenner i dr. Goldschlag.

TELEGRAMY

—o—

NOWY KANDYDAT NA WICEMINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Warszawa, 7 lipca (tel. wł.). Na stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych zadecydowaną została podobno kandydatura p. Tadeusza Krychowskiego, dyrektora departamentu więziennictwa w ministerstwie sprawiedliwości. P. Krychowski ma podobno być człowiekiem silnej ręki i bardzo energicznym.

ZAOSTRZENIE STRAJKU BUDOWLANEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 7 lipca (tel. wł.). Trwający już trzeci tydzień strajk budowlany przyjął ostrzejsze formy. Także na robotach, na których dotąd pracowano, wszelkie prace przerwano. Przy budowlach czuwa straż strajkowa.

LOT ADAMOWICZÓW PO POLSCE

Warszawa, 7 lipca (tel. wł.). W poniedziałek zostanie ustalony program lotu braci Adamowiczów po Polsce. Pierwszym etapem lotu ma być Częstochowa, potem lecą kolejno do większych miast, m. innemi do Krakowa, Poznania, Lwowa, Katowic, Gdyni i Wilna.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 7 lipca (tel. wł.). Dziś w sobotę oficjalna giełda jest nieczynna. Dolar w obrotach prywatnych notowano 5'27 i pół zł. Markę niemiecką notowano 199 zł. za 100 marek.

KONFERENCJA BAŁTYCKA

Kowno, 7 lipca. Dziś w południe otwarta została przygotowawcza konferencja państw bałtyckich, mająca na celu nawiązanie ściślej współpracy regjonalnej między Estonją, Łotwą i Litwą. Estonję i Łotwę reprezentują na tej konferencji sekretarze stanu ministerstw spraw zagranicznych obu państw. Obrady otwarł litewski minister spr. zagranicznych Lozoraitis mową powitalną, w której podkreślił konieczność osiągnięcia porozumienia.

PAPEN A HITLER

Londyn, 7 lipca. Reuter donosi z Berlina, że wicekanclerz von Papen interwenjował u Hitlera i zażądał publicznego wyjaśnienia kwestji czy należał do spisku a w takim razie wytoczenia mu oskarżenia. W następstwie tej interwencji zostali po tygodniowym areszcie zwolnieni trzej współpracownicy Papena.

KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI

Paryż, 7 lipca. Pod Bordeaux wykoleił się pociąg podmiejski kursujący na linji Bordeaux—Lacanau, wskutek czego parowóz i dwa pierwsze wagony uległy wywróceniu. Maszynista został zabity, zaś 2 dalszych kolejarzy odniosło rany. Kilku podróżnych doznało lżejszych skaleczeń.

Do obozu izolacyjnego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 lipca.

Na mocy orzeczenia sędziego śledcz. dla spraw obozu izolacyjnego skierowano ubiegłej nocy do Berezy Kartuskiej szereg działaczy politycznych różnych ugrupowań. Aresztowanych przewieziono około godziny 12 w nocy samochodami policyjnemi z więzienia śledczego przy ul. Daniłłowiczowskiej na dworzec wschodni. Sędzią przy obozie izolacyjnym sąd okręgowy w Pińsku mianował sędziego śledczego Wilhelma Kordymowicza. — Komendantem obozu został podinspektor policji w Poznaniu Greffner. Okres izolowania oznaczono na trzy miesiące.

Barthou o polityce zagranicznej Francji

Paryż, 7 lipca. Minister spraw zagranicznych Barthou wygłosił wczoraj wieczór przed komisją spraw zagranicznych Izby przemówienie, w którem omówił ogólną sytuację polityczną. Na wstępie minister zwrócił się przeciw przypisywanemu Francji ze strony niemieckiej jakiemukolwiek związkowi z wewnętrznemi sprawami Niemiec. Barthou dodał, że prowadzenie na ten temat jakiejkolwiek dyskusji byłoby poniżaniem własnej godności. Następnie minister omówił sytuację polityczną ze specjalnem uwzględnieniem akcji rządu francuskiego, którego główną troską jest utrwalenie i zabezpieczenie pokoju. Polityka francuska na terenie międzynarodowym prowadzona jest w ramach Ligi narodów, która wciąż jeszcze pozostaje jedyną ostoją prawa wobec szalejącego gwałtu. Kierując się temi względami, odbył Barthou szereg podróży do Europy południowo-wschodniej, a przedtem jeszcze do Warszawy i Pragi, które w rezultacie przyniosły wzmocnienie sojuszów i przyjaźni. Polityka Francji jako obracająca się w ramach Ligi narodów nie może być ekskluzywna. W poszukiwaniu nowych możliwości bezpieczeństwa, podjął rząd francuski rokowania z Rosją sowiecką i innemi zainteresowanemi państwami. W dniu 8 bm. jedzie minister Barthou na zaproszenie rządu angielskiego do Londynu, gdzie przeprowadzi rozmowy mające na celu utrwalenie porozumienia francusko-angielskiego, jakie osiągnięte zostało w Genewie.

Paryż, 7 lipca Na Quai d'Orsay odbyła się dziś przedpołudniem pod przewodnictwem premjera Doumergue'a rada ministrów, na której minister referował kwestję podróży do Londynu, jaką wspólnie z ministrem marynarki wojennej podejmie jutro, wskazując, że jedzie do Londynu na zaproszenie premjera MacDonalda. MacDonald, który z powodu choroby musiał wyjechać na urlop, usprawiedliwił swoją nieobecność w nadesłanem piśmie utrzymanem w formie bardzo przyjacielskiej. Rozmowy w Londynie przeprowadzone zostaną z resortowymi członkami rządu brytyjskiego.

Minister spraw wewnętrznych Sarraut przedłożył zarządzenia, jakie wydane zostały celem utrzymania w dniu jutrzejszym porządku w związku z zapowiedzianą manifestacją organizacji „krzyża ognistego".

Minister finansów omówił dekret prezydenta w sprawie reformy skarbowej, który wkrótce zostanie ogłoszony.

Paryż, 7 lipca. Parlament francuski rozpoczął ferje letnie, które trwać będą do października.

—ooo—

POŻAR FABRYKI KONSERW

Paryż, 7 lipca. W Mussidan, w departamencie Dordogne spłonęła wielka fabryka konserw wraz z magazynem, w którym znajdowało się około 200 tysięcy puszek konserw. Straty materjalne są znaczne. Zachodzi podejrzenie, iż pożar został podłożony.

WALKI Z BEZROBOTNYMI W AMSTERDAMIE

Amsterdam, 7 lipca. Zamieszki i starcia między policją a demonstrantami powtarzały się znów całą noc. Dziś rano przydzielono policji pomoc w postaci batalionu piechoty i 8 wozów pancernych. Donoszą także z wielu miast prowincjonalnych o wykroczeniach bezrobotnych.

UCHODŹCY ŻYDOWSCY Z TRACJI

Londyn, 7 lipca. Wedle doniesień z Konstantynopola, przybyła tam pewna ilość uchodźców żydowskich z wschodniej Tracji. Opowiadają oni, że w Tracji wschodniej a przedewszystkiem w okręgu Kirklareli wybuchły zaburzenia antysemickie. Uchodźcy przedstawiają straszny obraz nędzy i rozpaczy; są obdarci, głodni i bez środków do życia.

UPAŁY I BURZE W AMERYCE

Nowy Jork, 7 lipca. Upały wzdłuż wybrzeża wschodniego Stanów Zjednoczonych trwają w dalszym ciągu. W N. Jorku zanotowano wczoraj najwyższą temperaturę od 1901 roku. Termometry wskazywały w cieniu 36, a na słońcu nawet 55 stopni C. W stanach Michigan i Dakota szaleją gwałtowne burze, które wyrządzają znaczne szkody. W Michigan 5 osób poniosło śmierć. Także w stanie Dakota są ofiary w ludziach.

JAPONJA NIE WRACA DO STANDARDU ZŁOTA

Tokio, 7 lipca. Nowy rząd japoński premjera Okady zostanie jutro przedstawiony cesarzowi. Nowy minister skarbu Fuji oświadczył, że Japonja nie zamierza powrócić do standardu złota.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„SYGNAŁY" (Sprawy społeczne — literatura — sztuka). Zespół najmłodszych pisarzy, poetów i prozaików, gromadzących się dokoła lwowskiego pisma „Sygnały" wydał ostatnio 8-my i 9-tą numer pisma. Pismo to uznać należy za bardzo wartościowe, wnosi bowiem nietylko dużo ożywienia w życie literackie Lwowa, ale redagowane żywo i umiejętnie wywierać powinno duży wpływ na szersze koła czytelników. W numerze czerwcowym poza dużą ilością utworów poetyckich T. Hollendra (zdobywcy pierwszej nagrody w konkursie poetyckim „Wiadomości Literackich") S. Rogowskiego, M. Promińskiego i innych, zwracają uwagę nowela St. Vinzenza ze zbioru pod tytułem „Na wysokiej Połoninie" i artykuł Andrzeja Pronaszki o „Odrodzeniu Teatru". W recenzjach uwzględniony jest obszerniej jak w innych pismach literackich dział literatury ukraińskiej.

Adres wydawnictwa: „Sygnały", Lwów, Krasickich 18 a.

TADEUSZ HOLLENDER

OJCZYZNA

Któż cię jutro spamięta, ogromne nazwisko,
jaki błękit wytrzyma twe ogniste krzyże,
nas jeszcze głuszysz jękiem, kiedy szumisz blisko,
okna gniotąc zawieją zimy na Sybirze.

Ciebie — słupem ognistym widzieli
w męczarniach,
gdy śmierć spadała pętlą spod gałęzi dębów,
ciebie tłoczył robociarz w podziemnych
drukarniach,
a czytywał cię nocą, zaciskając zęby.

Tobie legł na bateriach, tobie drogę mościł
pierwszy chłop w czarnym dymie wściekłych
detonacyj.
Umiano mrzeć za ciebie, kochanko wolności,
trójkordonowa fikcjo wszystkich emigracyj.

I szeptano wciąż —jutro! mówiono wciąż — rano!
że wolnością, równością i światłem się sprężysz,
a zbudziłaś się oto matką jaśnie panów,
białorączków, rycerzy, pomników i księży.

Przeciw synom się własnym pancerzysz
przeszłością,
pomnikami obrastasz a głodem zagrażasz,
cóż poczniesz z naszym buntem, co z naszą
młodością,
stojącą przeciw tobie — a przy twych ołtarzach!

Na tłumy bezrobotnych, prących ulicami,
spoglądasz mocarstwowem, kamiennem obliczem...
...miljony odepchniętych! Nie dla nas, nie dla nich
dymią twoje kominy i skłamane znicze.

Komu w twych magazynach stalowa i lotna
śpi śmierć konna, powietrzna, polowa i piesza...
— Ojczyzno mocarstwowa! Pani bezrobotna!
Wdowo po powieszonych! — któryż raz ich
wieszasz...

Chmurz się groźnie, a błyskaj spiżowo nad nami,
włócz nami jak chmurami po skrwawionem
niebie...
— My pod twoje pomniki złożymy dynamit,
aby rozmiótł twe kłamstwa, a ukazał — Ciebie.

ZAWIADOMIENIA

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę o godzinie 8 wieczorem daje zespół teatru lwowskiego powtórzenie wesołej i melodyjnej komedji muzycznej „Moja siostra i ja“, która spotkała się z nadzwyczaj sympatycznem przyjęciem zarówno u prasy jak i u szerokich sfer publiczności. Ciekawa, pełna humoru treść, melodyjna muzyka wiedeńskiego kompozytora Benatzkiego, doskonała gra artystów z pp.: Kamińską, Matusiakówną, Jaśkiewiczem, Leliwą, Kordowskim, Szpiganowiczem i Więckowskim, reżyserja W. Radulskiego i dekoracje Otto Rexa składają się na miłą i interesującą całość. — W poniedziałek przypomną miejskie teatry lwowskie krakowskiej publiczności „Fräulein Doktor“ J. Tepy. Faktomontaż sceniczny w sześciu obrazach realizuje na tle potwornych epizodów wojennych niemniej potworne w swojej grozie dzieje genjalnej szpiega-kobiety. Dzieje te na tle przedstawionych wydarzeń mistrzowsko zmontowanych przejmują grozą, wzruszają i zaciekawiają widzów nieustannie i pozostawiają niezatarte wrażenie. W wykonaniu bierze udział cały zespół z p. Z. Życzkowską w głównej rol kobiety-szpiega.

„JACHT MIŁOŚCI“ W BAGATELI. Zapowiedź występów najlepszej dziś w Polsce operetki warszawskiej — „8'30“ w Krakowie wywołała wśród bywalców teatralnych wielkie zainteresowanie. Przybywają bowiem do Krakowa najlepsze siły operetkowe, które przez prawie cały rok rozbawiały swym humorem i melodyjnemi piosenkami stołeczną publiczność, w operetce „Jacht miłości“. W głównej roli wystąpi jedna z najpiękniejszych kobiet Warszawy Mary Gabryeli, która wraz z Rakowieckim, Zdziłowieckim, Orleńską tworzą zespół, który pod każdym względem dorównać się może zespołom zagranicznym. Przedstawienia odbędą się już w najbliższych dniach w Bagateli.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godzinie 9 rano w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie nowego orzeczenia na rok 1934—1935, oraz wyjaśnienia prawne przez tow. dra Pelzlinga; 2) sprawy zawodowe i dyskusja. Towarzysze dozorcy! Zarząd Związku wzywa was wszystkich do punktualnego przybycia na zgromadzenie celem zapoznania się z nowemi warunkami pracy i płacy.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Moja siostra i ja“
Niedziela: „Moja siostra i ja“.
Poniedziałek: „Fräulein Doktor“.

KINOTEATRY

Adria: „Bokser i dama“.
Apollo: „Cień szczęścia“.
Atlantic: „Morderstwo w Zoo“ i „Precz z kryzysem“.
Bagatela: „Angelika“ i rewja „To warto zobaczyć“.
Dom żołnierza: „Królewski kochanek“.
Promień: „Wyrok morza“ i „Król niedołęgów“.
Słonko: „Graj cyganie“.
Sztuka: „Sprawca nieznany“.
Świt: „Człowiek, który wrócił“.
Uciecha: „Pozwól się kochać“.
Wanda: „Przygoda o północy“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 8 lipca

8.30: Audycja poranna. 10.30: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.00: Pogadanka z Warszawy. 13.10: Koncert z Warszawy: utwory Jana Straussa. 13.30: Święto Huculszczyzny w Worochcie. 13.45: Odczyt o Belgji. 14.00: Gramofon. 14.25: Popularna audycja z Warszawy. 14.55: Słuchowisko wiejskie z Warszawy. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35: Gramofon. 15.45: Pogadanka dla rolników. 16.00: Muzyka lekka z Warszawy. 16.35: Dalszy ciąg święta Huculszczyzny w Worochcie. 17.00: Wiadomości bieżące. 17.10: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Pogadanka: „Literatura na wesoło“ — wygłosi red. Witold Zechenter. 18.15: Recital fortepianowy ze Lwowa 18.45: Feljeton literacki z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Recital skrzypcowy z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Poniedziałek 9 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Konkurs muzyczny P. R. z Warszawy: zadanie Nr. 1. 17.00: Program dla dzieci starszych. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Praktykantki gospodarstwa domowego“. — 18.15: Gramofon. 18.45: Pogadanka Brunona Winawera. 18.55: Wiadomości bieżące, rozmaitości, komunikaty. — 19.15: Audycja strzelecka. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy: „Dzieje papierosa“. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. — 21.02: Odczyt: „Katastrofa w szkole Pytagorasa“ — wygłosi prof. dr. Witold Wilkosz. 21.12: Koncert popularny z Warszawy i Wilna. 22.00: Feljeton ze Lwowoa: „Życie literackie Lwowa“. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 10 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert ze Lwowa. — 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Konkurs muzyczny P. R. z Warszawy — zadanie Nr. 2. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Z działalności funduszu pracy“. 18.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „Przez lądy i morza“. 18.55: „Stary Kraków“ — w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Odczyt: „Wypadki w Tatrach“ — wygłosi p. Stanisław Kaszycki. 20.12: Opera z Warszawy: „Straszny dwór“ Moniuszki. W przerwach: Odczyt prof. St. Niewiadomskiego, dziennik wieczorny i recytacje poezyj z Wilna. 22.30: Odczyt z Warszawy: „Z pradziejów człowieka“. 22.40: Gramofon. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'35.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10 5'30, 16'25, 20'40

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.